

Kuryer Poznański.

Nr. 264.

Redaktor odpowiedzialny

Sobota, 18 listopada 1882.

Nikazy Gruszczyński w Poznaniu.

Rok XI

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena proumerycyjna z dołączeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyjne** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze w drukarni Jarosława Leitgebera. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hall, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hall n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubeco, Norymberdze, Pradze, Stuttgarcie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — **Cena inseratów** wynosi od wiersza drobnego siedmioładowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłumaczenie na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 17 listopada.

(Środowe i czwartkowe obrady w delegacji węgierskiej. — Ciągłość ministerjalnego przesilenia w Serbii. — Nove dementi „Journal de St. Petersburg. — Zapowiedź francuskiej kryzys ministerjalnej. — Otwarcie prawodawczych Izby belgijskiej. — Dekret królewski zwolający kortezę hiszpańską na dzień 4 grudnia. — Odmowa odpowiedzi Anglii na propozycję Porty względem wysłania komisarza tureckiego do Egiptu; misja lorda Dufferina w Egipcie; choroby w armii angielskiej; proces przeciw Arabiemu).

W delegacji węgierskiej toczyły się przez dni dwa wielkie rozprawy nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych. Ciekawym mianowicie były obrady z dnia wczorajszego nad kredytem dla krajów okupowanych. Na środowym posiedzeniu dowodził delegat Pulszky konieczności urządzenia akademii wojskowej na terytorium węgierskim i wyraził życzenie, żeby większą, aniżeli dotąd, zwrócono uwagę na warownie siedmiogrodzkie. Mówca powiadał z radością reorganizacji armii, dodał jednak, że pragnąłby odpowiedniejszego podziału terytorialnego. Szef sekcji Papay odpowiadał w imieniu ministra wojny, że dotychczas nie wielono żadnego batalionu węgierskiego do pułku austriackiego. Delegat Szilagyi polemizował przeciw sprawodawcy Borszowi w sprawie wojskowej akademii węgierskiej. Prezes gabinetu Tisza powołał się na wyjaśnienia, dane w tej mierze w komisji. Del. Szilagyi zastrzegł się przeciw mieszaniną się p. Tiszy do dyskusji delegacji. Po przemówieniu pp. Tiszy, Szechenyego i hr. Andrassygo, który wykazywał, że członkowie gabinetu węgierskiego mają prawo brania udziału w rozprawach delegacji, zamknięto dyskusję ogólną, poczem przyjęto wszystkie pozycje ordynaryum i ekstraordinaryum według wniosków komisji. Więcej interesu budziły czwartkowe rozprawy nad kredytem dla Bośni i Hercegowiny. Wspólny minister Kallay zbijał wywody Szilagiego i kładł na to przykład, że stanowisko monarchii w krajach okupowanych nie jest tak przykre, jak to sądzi Szilagyi. Nieprzyjazne usposobienie ludności przeciw obcym — mówił p. Kallay — z dniem każdym się zmniejsza. Działalność moją rozpocząłem w tej myśli, żeby oszczędzić monarchii większych ofiar. Nie należy zresztą poświęcać ważnych interesów względem materyjalnym. Mam uzasadnioną nadzieję, że polecana przezemnie polityka okupacyjna sprowadzi pozytywne skutki. (Okłaski). Hrabia Andrassy zbijał głównie uwagę Szilagiego, jakoby okupacja nie pozwoliła monarchii w razie wojny rozwinąć wszystkich jej sił. Żołnierze — zawołał hr. Andrassy z emfazą — który takie rozwija zapatrywania, nie byłby tak samo żołnierzem, jak nie byłby politykiem ten, co jest przeciwnikiem utrzymania prowincji okupowanych przy monarchii. (Z różnych stron odzywają się głosy potakujące). Po kilku starciach pomiędzy hr. Andrassyem a Szilagiemem przyjął delegacja w dyskusji specjalnej bez zmiany całej polityki okupacyjnej.

Z Białogrodu serbskiego donosi telegram, że przesilenie ministerjalne trwa do tej chwili. Król Milan myśli o utworzeniu gabinetu czysto zachowawczego i naraża się z nacelnikami tego stronnictwa. Poprzednio konferował monarcha z nacelnikiem radykalów Pasiczem, i oświadczył mu, że położenie jest bardzo trudne. Pomiedzy organem radykalów „Samouprawa“ a organem rządowym „Widok“ toczy się namiętna polemika, która zdaje się wskazywać na to, że rząd zamierza wystąpić bardzo energicznie przeciw szerzącej się coraz bardziej po kraju agitacji radykalu. — Pp. Piroczanac i Garozanin będą musieli w tej walce rozwinąć wiele rozumu i przebiegłości, by się nie okazało, że nie oni, ale ktoś trzeci odniesie zwycięstwo. Risticz bowiem stara się porozumieć z radykalami, t. j. użyć ich do wydobycia dla siebie kasztanów z nadzwyczaj dziś rozpalonego pieca walki stronnicy.

Ministryjalny organ rosyjski usiłuje zaprzeczyć powstanie przez nas wczoraj wiadomości, według której gabinet angielski popiera gubernatora wschodniej Rumelii w walce jego z panslawistami, koncentrując korpus obserwacyjny w Kweicie (Afganistanie) i nakazał budowę drogi żelaznej z Kwety do Peszawaru. Wiadomości te podał londyński korespondent „Pol. Corr.“ „Journal de St. Petersburg“ pisze tedy: „Korespondent wiedeński dziennika jest źle poinformowany i insynuacje zawarte w jego piśmie są fałszywe. Pomiedzy rządem rosyjskim a gabinetem p. Gladstona istnieją pełne zaufania stosunki, dzięki którym oba cesarstwa mogą w Azji środkowej strzedz swych interesów, tak, że nie potrzebują sobie szkodzić i żywić ku sobie nieufności.“ — Ministryjalny organ rosyjski nie zbija, jak widać, żadnych faktów i tylko dementeje powody, jakie skłoniły rząd angielski do budowy linii strategicznej z Kwety do Peszawaru. Rząd angielski nie będzie przecie bez głębszych pobudek nakazywał budować kolei żelaznej i dla fantazyi tak wielkich ponosić kosztów.

Zaledwie gabinet p. Duclerca dwie i to wcale niepomysłne przetrwał próby ogniove w walce swęj z radykalami podczas obrad nad budżetem kulta, a już rozchodzą się wieści o nowej kryzys ministerjalnej. Korespondenci gazet berlińskich przypisują prezydentowi republiki plan utworzenia nowego gabinetu i to konserwatywnego, w którego skład weszłyby: Freycinet jako prezes, dalej pp. Andrieux, Ribot, Mezières i Wilson. Taka lista ministerjalna miała według zaręczenia korespondenta „Nat. Ztg.“ kursować po Paryżu w dniu wczorajszym.

Tego samego dnia, w którym otwarty został sejm pruski, zebrały się i prawodawcze Izby belgijskie na zwyczajną sesję. Obrady parlamentu belgijskiego nie budzą dotąd większego interesu. Walka toczyć się tu będzie głównie pomiędzy katolikami a masoneryą li-

beralna. — W przyszłym miesiącu rozpocznie prace i sejm hiszpański; dekret królewski zwoluje kortezę na dzień 4 grudnia.

Porta, ażeby jako tako wzmocnić upadającą swą powagę w Egipcie i osłabić działalność lorda Dufferina, chce koniecznie wysłać do Egiptu komisarza tureckiego. Na odnośną propozycję Porty dał gabinet angielski odmowną odpowiedź. Wysłannik angielski nie rozpoczął dotąd swęj pracy, a ma on, jak donosi telegram z Kairu, zawrzeć konwencję z Egipsem o ustanowienie kosztów na armię okupacyjną, jako też układ, w którym określona być ma polityczna administracja Egiptu. W tej chwili rozpatruje się lord Dufferin w politycznej i finansowej sytuacji Egiptu i odbywa konferencję z różnymi wyższymi urzędnikami egipskimi. — Stan zdrowia armii angielskiej budzi wielkie obawy. Oddziały kawaleryjskie mają 14 procent chorych, artylerya 11 a piechota 7 procent. — Komisya śledcza w procesie przeciw Arabiemu przesłuchiwała w środę świadka powodowego Suleimana Dauda. Zeznał on, iż otrzymał od Arabiego kategorię rozkaz podpalenia Aleksandryi. Arabi pasza — mówił świadek — wysłał po kilkakroć do niego Mahmouda Sami z zawezwaniem, aby w kilku równocześnie punktach miasta podłożył ogień. Nadto polecił mu na dniu 12 czerwca zamordować wicekróla w pałacu Ramleh. Kiedy się wzbraniał to uczynić, zrobił mu Arabi pasza zarzut tchórzostwa. Udał się zatem w towarzystwie 4 żołnierzy do pałacu, ale na drodze spotkał Sultana paszę, który go namówił, ażeby poszedł do Arabiego i raz jeszcze sprawę tę z nim rozważył. — Świadek Suleimana jest bardzo obciążający, pytanie tylko zachodzi, czy świadek ten zasługuje na wiarę.

* **Zwracamy uwagę** redakcyi „Dziennika Pozn.“ na fałszywe poglądy, zawarte w korespondencji paryskiej (nr) w numerze 263 z dnia 17 listopada. Korespondent twierdzi, iż w sporze między Kościołem a młodzieńczą republiką obie strony posuwają się do ostateczności, że obie strony w tym sporze są winne, że duchowieństwo przyjmuje za zasadę, iż z rzecząpospolitą ręką w rękę iść nie może i obalić ją musi. Sobotnie posiedzenie francuskiej Izby deputowanych dało korespondentowi próbkę tych „obustronnych nienawiści“ — gniewa on się, że Kościół nie rozumie wielkiego społeczeństwa, jakie go oczekuje z nowego projektu konkordatowego, podanego przez Pawła Berta (!) i mającego przyjść niebawem na stół Izby. Mowa „Freppela“ była według korespondenta „słaba“ — bo twierdzenia jego „wywołały straszną burzę“ — a dyskusja zamieniła się wprost na „wymianę wzajemnych (!) obelg.“ Zmiany pana Andrieux korespondent pojąć nie może — i z przekąsem woła: „mamy tedy nowego oportunistę i to de puro grano.“

Smutne zaiste wrażenie robią w piśmie przeznaczonem dla katolików, te wywody zdemokratycznego Polaka, który w tej ohydnej walce przeciw Kościołowi wymierzony a potępianej nawet przez dawniejszych prefektów policyi, równą winę przypisuje Kościołowi co jego przesładowcom i każe się czyszczyć Kościołowi z tych więzów, które dlań przygotowuje pan Paweł Bert.

Zmiana zarządu majątku prowincjonalnego W. Ks. Poznańsk.

Dość znaczny majątek i dochód Stanów prowincjonalnych W. Ks. Poznańskiego obliczony n. p. na rok 1880/81 na 2,902,121 marek w dochodzie i rozchodzie, oraz liczne i ważne instytucje prowincjonalne (jak np. prowincjonalna dyrekcja ubogich, komisya administracyjna, komisya do budowy dróg i żwirówek, dyrekcja prowincjonalnej kasy pomocniczej i dyrekcja prowincjonalnego Towarzystwa ogniowego) zostające właściwie pod zarządem Sejmu prowincjonalnego — dostały się wskutek różnych okoliczności w ręce urzędników państwowych, którzy zarządem majątku i instytucji prowincjonalnych zajmowali się jako urzędem pobocznym.

Zarząd taki nie może być połączony z korzyścią dla prowincji, ponieważ dobro majątku i instytucji wymaga, aby nimi kierowali urzędnicy, wyłącznie sprawom prowincjonalnym poświęceni. Uregulowanie stosunków pensyi wszystkich urzędników stanowych odpowiednio do stanowiska, lat służby, oraz stosowne rozdzielenie pracy i użytkowanie sił urzędniczych, jest w dzisiejszych warunkach niemożliwe, a i sprawy kasowe oczekują lepszego uregulowania i jednolitego kierunku. Tak samo i urządzenia biur i rejestratur, utrzymywanie biblioteki i sali posiedzeń w należytnym stanie, oraz inne jeszcze względy, jak n. p. pobudowanie osobnego gmachu stanowego, wskazują na potrzebę osobnej dyrygującej władzy, osobnego zarządu stanowego, który brałby dzielnie naszę na dotkliwie baraża straty i przeszkadza n. p. doprowadzeniu do skutku melioracyjnego banku rentowego, podniesieniu komunikacyi i ułatwieniu stosunków kredytowych.

Celem tedy jednolitego zorganizowania administracyi prowincjonalnej, przedłożono Sejmowi prowincjonalnemu projekt regulaminu dla organizacyi majątku prowincjonalnego stanowego i prowincjonalnych zakładów „w Wielkiem Księstwie Poznańskim.“

Projekt ten, obejmujący 17 paragrafów i opatrzone osobnymi motywami, żąda utworzenia osobnego wydziału

krajowego W. Księstwa Poznańskiego, złożonego z marszałka sejmowego, jego zastępcy, sześciu deputowanych i tyluż zastępców, których król Jegomość mianować będzie na lat sześć z grona członków sejmu, na propozycję marszałka sejmowego i jego zastępcy. Tak urządzony wydział krajowy ma prowadzić zarząd majątku stanowego i zakładów prowincjonalnych a mianowicie przejąć sprawy komisji prowincjonalnej, komisji dla budowy dróg i żwirówek itd. Wydział ten zdawać będzie sprawę Sejmowi prowincjonalnemu z zarządu majątku prowincjonalnego, będzie przysposabiał i wykonywał uchwały sejmu i będzie przedkładał sejmowi do uchwały projekt budżetu. W posiedzeniach wydziału przewodniczyć marszałek Sejmu, a w razie niemożności jego zastępcą, którzy też rozstrzygają w razie równości głosów.

Do prowadzenia bieżących spraw zarządu mianuje się dyrektora krajowego, którego na przedstawienie marszałka sejmowego i jego zastępcy po porozumieniu się z sejmem prowincjonalnym mianuje król na lat 6. Do boku jego przydana będzie rada budownicza i syndyk krajowy. Dyrektor krajowy, jako pierwszy urzędnik stanowy, ma samoistnie kierować bieżącymi sprawami zarządu, przysposabiać uchwały wydziału krajowego, starać się o ich wykonanie i rezydować musi wraz z syndykami i radcą budowniczym w stolicy prowincji.

Bliższe szczegóły tego projektu podamy następnie. Tutaj zapisujemy, że propozycję tę witamy jako pierwszy krok do rozszerzenia samorządu naszej dzielnicy — atoli pod tym jedynie warunkiem, że tak w nominacyi wydziału krajowego, jako też wyższych urzędników Polacy bezwarunkowo równouprawnieni i równowzględniebyć powinni. Bez tego, zmiana wszelaka pozostanie dla nas bez znaczenia.

Recydywiści.

Komuna paryska z roku 1871 była stękiem zbrodni; wybitną rolę w tém powstaniu grali żywoi karane już dawniej za najpospolitsze przestępstwa, a haniebnie zbrodnie, jak morderstwa, pożogi, rabunek i lupieżtwo skłalał uczestników i przywódców tego szalonego ruchu. Już przed rokiem 1880 ulaskawiono wielu komunistów, skazanych na wygnanie do Numei, a na wniosek Gambetty wydano w lipcu roku 1880 ustawę, na mocy której ulaskawiono wszystkich wygnanych i uwiezonych, jako też zbiegłych komunistów, z wyjątkiem tych, którzy już przed rokiem 1870 za pospolite zbrodnie karani byli. Mimo tej klauzuli wróciło do kraju mnóstwo ludzi, których wcale a wcale nie można nazwać uwiedzionymi, lecz raczej uwodzicielami, ludźmi, którzy byli hersztami przy spełnianiu niesłychanych zbrodni. Gambetta nie dopiął wprawdzie głównego celu, jaki miał przy owej ustawie amnestyjnej, tj. nie zyskał tej popularności, jaką pragnął uzyskać w najniższych warstwach społeczeństwa, jego pupile odwdzięczyli mu się czarną niewdzięcznością za tę opiekę, podyktowaną pobudkami najniezłachetniejszych, bo samolubnej ambicyi — i stali się najzaciętszymi przeciwnikami jego polityki, napastnikami jego osoby. Natomiast wywarła ta skandaliczna amnestya głęboko demoralizujący wpływ na szerokie warstwy proletaryatu wielkich miast francuskich.

Nie trzeba zapominać, że zasady i cele, jakie głosi stronnictwo anarchistów francuskich, wypowiadają otwartą wojnę społeczeństwu i państwowemu porządkowi, oraz ustawom, na jakich ten porządek się opiera — a agitacya, jaką obecnie w jak najbardziej rozpasany sposób bezkarnie prowadzi wolno, budzi najprzód i podżega wszystkie namiętności i żądze, a następnie wywołuje występki, zbrodnie i wykroczenia wszelkiego rodzaju. Dodać jeszcze należy i że okoliczność, że partya republikańska od chwili, w której doszła do władzy, usuwa konsekwentnie i systematycznie wszystko to, co dawniej chroniło umysły ludu od rewolucyjnej korupcyi. Polityka i prawodawstwo tej partyi republikańskiej zwrócone są wyraźnie przeciw Kościołowi katolickiemu, a nawet wprost przeciw wszelkiej religii, i dążą widocznie do zgnębienia jednego i drugiego. Inspiratory tego kierunku nie widzą w zaślepieniu swoim, że w ten sposób torują tylko drogę ludzimu przewrotowi i bezrządkowi.

Widzą to niestety trzeźwiejsze wśród republikanów umysły, i patrząc codziennie na wzmagające się skutki takiego systemu zbrodnie i przestępstwa, szukają ratunku — w czym? — znowu w deportacyi!

Rząd francuski postanowił stósownie do zapowiedzi danęj w ostatniej deklaracyi przedłożyć Izdom ustawę przeciw tak zw. recydywistom, to jest takim zbrodniarzom, którzy po odpukotowaniu kary, za jaką skazani zostali, wypuszczeni na wolność, ponownych dopuszczają się zbrodni. Ponieważ ludzie tacy najgorszy wpływ wywierają na ludność warstw niższych, ponieważ zatrzuwają wzywami zbrodni częstokroć młode umysły — przeto rząd francuski proponuje, aby takich recydywistów usuwać na zawsze od społeczeństwa i posyłać ich na dożywotne wygnanie na jedną z rządowych kolonii karnych.

My sądzimy, że dopóki obecny prąd we Francyi się nie zmieni, dopóki stojąca u władzy partya trwać będzie w nieubłaganęj walce przeciw tradycyjnym świętościom ludu, dopóki anarchizmem wolno będzie szczać ludność i podżegać w najohydniejszy sposób jej namiętności przeciw państwu, społeczeństwu i Kościołowi — dopóty obstrzeżenie systemu karnego przez deportacye będzie pracą Danaida i na nie się nie przyszy, choćby do zamorskich kolonii jeszcze połowę Francyi dodano.

Na cóż się przyszy niszczyć owoce tego zlego, którego korzenie codziennie tak silne soki ciągnąć mogą w takiej obfitości?

Zmieńcie system — a ustana lub przynajmniej zmniejszą się zbrodnie i występki, ukróćcie rozpasaną swawolę anarchii, socjalizmu i radykalizmu, zwolnicie pęta, które nalożyliście na Kościół, na duchowieństwo, na objaw uczciwej myśli, wtedy można się będzie obyć bez deportacyi, albo też wtedy jednorazowe usunięcie zgubnych żywiołów okaże się skutecznem.

KOESPONDENCJE KURYERA POZNAŃSKIEGO.

Warszawa, 14 listopada.

(Reforma sądownictwa w Litwie. — Sądy przysięgłych. — Język w sądach. — Sprzeniewierzenie w Rybińsku i proces).

(—) Reforma sądownictwa a zatem i sądy przysięgłych mają być w roku 1883 zaprowadzone na Litwie. Zastanawialiśmy się już nieraz, dla czego w mniemaniu rządu Królestwa Polskie nie jest jeszcze do tej instytucyi dostatecznie dojrzałym, a ponieważ sprawy polityczne z pod jurysdykcji sądów przysięgłych są wyłączone, przychodzi nam do wniosku, że prawdopodobnie kwestya języka rosyjskiego stoi tu głównie na przeszkodzie. Ta ślepa zapamiętałość, namiętność, skierowane wyłącznie przeciw narodowości polskiej i odnosząca się nawet do wymiaru sprawiedliwosci, jest niezrozumiałą i w dziejach świata bezprzykładną; wątpię bowiem, by po świetnej ekspedycyi w Egipcie, proces przeciw Arabiemu paszy był prowadzony w języku angielskim. Na Wołyniu, Podolu, Ukrainie, napotkał rząd niespodziewanie na przeszkodzie językowe, które zadaly kłam głośno przed światem rozpowiadanej tezie, że szczepek rosyjski i rusiński jest jeden i ten sam, że mowa rosyjska i mowa rusińska nie przedstawiają różnicy. Rusini, stanowiący w tych ziemiach przeważny skład sędziów przysięgłych, nie rozumieją języka rosyjskiego, wniosków prokuratora należą im takowe tłumaczyć. Nie przysięga się rząd do błędów, lamie się z trudnościami, bo cofnąć się nie chce, też same trudności przedstawiać się będą na Litwie, bo lud litewski i żmudzki ani słowa po rosyjsku nie rozumie, a Białorusini, w niektórych okolicach zamieszkałi, bardziej jeszcze w zarozumiałym zblizeniu są do polskiego języka, jak Rusini stref południowych; kwestya języka będzie zatem przeszkodą do należytego rozwoju instytucyi sądów przysięgłych na Litwie, wątpię bowiem należy, żeby rząd tu odstąpił od systemu przeprowadzenia języka rosyjskiego. Natomiast rząd napotka w ziemiach litewskich na wyższy poziom oświaty jak na Rusi; prawie bez wyjątku lud na Żmudzki i Litwie umie czytać i pisać, gdy przeciwnie nieraz już się zdarzało przy sądach przysięgłych na Rusi, że los padł na sędziów, z których ani jeden nie umiał czytać i pisać, skutkiem czego skład sądu musiał być rozwiązany. — Prawo nie wymaga, jak tylko ażeby prezydujący własnoręcznie podpisał werdykt przysięgłych, lecz i to często okazało się niemożliwem, to też się zdarza, że umiejętność pisania jest nominacyą na prezesostwo. Przed niedawnym czasem dymisyonowanemu żołnierzowi, który z biedą imię swoje i nazwisko mógł podpisać, a czytać wcale nie umiał, godność prezydującego ferowano. Lecz i z innego punktu na rzecz się zapatrując, instytucya sądów przysięgłych na Rusi w tych warunkach, jak jest wprowadzoną, zdaje nam się chybną. Rusin ma w naturze swęj holdowanie bezwarunkowe władzy, nie posiada niepodległości w zdaniu swoim, odwagi cywilnej wyrażania go, wyższego moralnego poczucia, co jest słusznem lub nie; zdania swego nie wyjawia jak mu sumienie, lecz jak mu oportunistom wskaże. Za wnioskami prokuratora głosuje, bo prokurator występuje na sądach w pełnym mundurze, z medalem, oznaką władzy, uważa go więc za reprezentanta woli rządu, żadnej zaś wagi nie przywiązuje do głosu obrońcy, ubranego po cywilnemu w czarnym fraku. Na tak niskim poziomie moralnego wykształcenia oparte sądy przysięgłych, są raczej igraszką, jak poważnym wymiarem sprawiedliwości, to też zdaniem naszym sądy przysięgłych przysły zaważenie na Rusi, osłabiły raczej jak wzmocniły zaśób sił moralnych u ludu. Dla doktrynerów, postępówców, radykalistów, pseudo-liberalów, którzy świat i siebie durzą, są one cennym nabytkiem, ale jeszcze cenniejszym nabytkiem są dla wyzyskiwaczy, którzy we własnym interesie, szerokie tu pole działania znajdują.

Korespondenci do dzienników naszych z Wołynia i Podola, zdający sprawę z sądów przysięgłych, opierają przychylne do tej instytucyi usposobienie na tej głównie podstawie, że jest ona wielką szkołą cywilizacyi dla ludu. Aczkolwiek zapatrywanie się takie jest w ustach polskich naturalnem, jest tradycyjną reminiscencyą dążności podnoszenia młodszych, uboższych duchem braci do sfer wyższych, to jednakowoż zdaje mi się, że sprostowanie tych zapatrywań się jest koniecznem a nie trudnem. Odwołać się tu można bez przesady do axiomatu „pereat mundus fiat justitia“ co przy obecnej organizacyi sądów przysięgłych nie jest zapewnionem; nie widzą też, by zasady prawości, moralności w umyśle ludu ugruntowane być mogły, gdy tenże lud widzi złodziei koni na Syberyi skazanych, pomimo często łagodzących okoliczności, a złodziei kasy publicznej, fałszerzy testamentów, urzędników przekupnych i fałszerzy, złodziei drzewa w lesie uwolnionych.

Wracając do kwestyi języka w sądach, nie mam tu wcale na myśli żądać, by na Litwie w sądach przysięgłych język polski był wprowadzonym, co by jednak było logiczniejsem jak wprowadzenie języka rosyjskiego, ale zdaje mi się, że na podstawie historycznej, na pod-

stawie przykładów danych nam przez rząd polskiej Rzeczypospolitej, domaganie się poszanowania miejscowego w każdej okolicy języka i narzecza, by obwiniony był badany i łomaczony się w rodzym swoim języku, jest w sądownictwie koniecznym, jeżeli wymiar sprawiedliwości ma być należyty.

Kronika wyroków w sądach przysięgłych w głębi Rosji przedstawia obraz dzikich pojęć tego ludu, logiki jemu tylko właściwej. W oczach Europejczyka noszą one cechę śmieszności. Badanie tych wyroków bieżących w późniejszych czasach, ciekawym źródłem do psychologicznych studiów nad tym społeczeństwem. Nie jest naszym zdaniem zbierać do tego materiały; jako przykład wszakże na poparcie słów powyższych, wypada nam tu zdać sprawę z komicznego wyroku, który w ostatnich czasach zapadł przed forum sądów przysięgłych w mieście Rybińsku.

Miasto Rybińsk nie pozostało jako maroder w tyle armii wyzykiaczy grosza publicznego, uniesione zostało ogólnym prądem — i o to kasyer miejscowego banku przemierzył się instytucji i dosyć znaczny deficyt kasy na nim ciążył. Kasyer był człowiekiem dobrym, uczynnym, lubianym w publiczności Rybińska, krew z krwi, kość z kości miejscowej ludności. Nie znalazł jednak na razie funduszu na pokrycie deficytu wykazanego rewizją nagłą i nie w porę zesłałą, oddany zatem został pod sąd.

Sędzia śledczy, ze stosunkami miejscowemi obeznany, trzymał się znanej wskazówki „cherchez la femme“ i w raporcie swoim wykazał, że pan kasyer dał się uwieść namiętności ku osobie zamężnej, że czerpał z kasy pieniądze dla niej i za jej wiedzą.

Prokurator wniósł zaskarżenie, widząc się ukarania winnego, przy łagodzących wszakże okolicznościach, jako człowieka pod wpływem namiętności będącego, nie uznając wszakże za właściwe pociągać tę pani jako współwinną do odpowiedzialności.

Obrona podsądna na następny wpadł pomysł: przyznał nadużycie, przyznał nieprawne czerpanie z kasy bankowej; w tak gorących jednak słowach przedstawiał niedolę człowieka uniesionego namiętnością, jego bezprzymiotność, bezwłasność, że wyprowadził z tego wniosek konieczności zupełnego uniewinnienia. Na poparcie wniosku odwołał się do prokuratora, który niewątpliwie wiedziony tym samym poglądem na sprawę, nie pociągnął do odpowiedzialności spólniczki zbrodni, aczkolwiek dowiedzionem przez śledztwo zostało, że o wszystkim wiedziała. A dla czego prokurator tego nie zrobił? bo miał przekonanie, że i ona była bezwłasnością, namiętnością opanowana. Obrona zatem zwywa sąd przysięgłych do uniewinnienia podsądnego i oświadcza przy powtórzeniu powyższych motywów, że jeżeli kto jest winien, to tylko mąż tej pani, która jemu oddawała pieniądze, bo on domyślał się zapewne i powinien się był domyśleć, skąd pochodzą pieniądze.

Werdykt sędziów przysięgłych był następujący: 1) podsądny jako działający pod wpływem namiętności jest niewinny. 2) Osoba, dla której dopuścił się kradzieży dla tych samych powodów jest niewinna. 3) Winien jest mąż i przykładem powinien być ukarany.

Sprawiedliwości zatem stało się zadosyć, znalazł się kozioł ofiarny! Doskonale to temat dla któregoś z naszych nowelistów.

Berlin, 16 listopada.

(Wybór marszałka sejmowego).

Wybór marszałka sejmowego traktowano w Niemczech zawsze jako sprawę niezmiernie doniosłości politycznej. Przez lat dziesięć zasiadali na krześle prezydenta członkowie „zjednoczonych stronnictw liberal-

nych,“ do których nawet konserwatystów zaliczano, podczas kiedy centrum bez pretensji na uboczu stanęło. Z reguły wybierano na urząd marszałka i pierwszego zastępcę narodowo-liberala; postępowcom i wolno-konserwatystom naprzemiennie dostawał się w udziale urząd drugiego zastępcy przewodniczącego w Izbie. Równocześnie z dawniejszą potęgą, utracili też liberalni wpływ swój i miejsca, dotąd przez nich przy stole prezydalnym zajmowane. Od roku 1879 wodzą rej w parlamencie i sejmie konserwatyści i stronnictwo centrum. Centrum, które wtenczas już w parlamencie najliczniejszym, w sejmie zaś co do siły drugim z rządu było stronnictwem, nie upierało się przecież, żeby któremu z jego łona oddano łaskę marszałkowską, lecz zadawoliło się tem, że w parlamencie wybierano barona Frankensteina na pierwszego, w sejmie zaś barona Heeremanna na drugiego zastępcę marszałka. Dopiero kiedy w r. 1880 ex re uroczystości poświęcenia tumu kolońskiego, konserwatyści wespół z liberalami na dobre rozpoczęli walkę z centrum i p. Heeremanna obracając się wzbraniał, zażądała frakcja centrum, żeby Heeremanna posunięto na urząd pierwszego zastępcę marszałka. Konserwatyści tymczasem byli ochłonęli z pierwszego zapału wojennego i na życzenie centrum się zgodzili. W tym roku zażądało oczywiście centrum znów dla jednego ze swoich godności pierwszego wice-marszałka, a ponieważ konserwatyści żądaniu temu się nie sprzeciwiali, dla tego wybór p. Heeremanna nie podlegał żadnej wątpliwości. Kandydatura konserwatywnego Koellera na miejsce marszałka była także pewną. Chodziło więc tylko jeszcze o obsadzenie trzeciego miejsca, czyli o wybór drugiego zastępcę marszałka. Centrum postanowiło oddać głos swój liberalnemu kandydatowi, p. Benda, jeżeli liberalni ze swej strony poprą kandydaturę Heeremanna, w przeciwnym razie mieli członkowie centrum głosować za wolnokonserwatyście p. Stengel. Tym sposobem odebrał Koeller głosy wszystkich stronnictw, nawet postępowców i secesjonistów, razem 390 głosów (głosowało w ogóle 397, reszta 7 rozstrzeliło się, z których jeden padł na Bennigsen), Heeremanna odebrał tylko 316 głosów, narodowo-liberalni wstrzymali się od głosowania. Na drugiego zastępcę odebrał wolnokonserwatyście Stengel, za którym członkowie jego stronnictwa i pewna część centrum głosowali, 88 gł., podczas kiedy na liberalnego Bendę padło 256 głosów. Pan Benda nie chciał w r. 1880 jako pierwszy zastępcę marszałka zasięść do stołu prezydalnego wspólnie z baronem Heeremanna a w ubiegłej kadencji wolał zrezygnować z zaszczytu, jak przyjął krzesło drugiego zastępcę i dla tego wybrano Stengla. Dziś się namyślił. W ten sposób złożyły się na zarząd sejmowy trzy najsilniejsze z porządku stronnictwa.

ZIEMIE POLSKIE.

* Nowi prałaci ruscy. Pod takim nagłówkiem podaje „Gazeta Naronowa“ następującą wiadomość:

Z księży, którzy podpisali w czerwcu rb. manifest wymierzony przeciwko szerzeniu pomiędzy duchowieństwem i ludem ruskim propagandy prawosławia i moskiewszczyzny, otrzymali godność prałatów papieskich k. dziekan Leon Kowszewicz z Tudorkowic w Bełżkóm i ks. Michał Hrehorowicz w Horodystawicach koło Bóbrki. Wiadome ogłoszenie cofnięcia podpisu na manifeste ks. Hrehorowicza było, jak już mieliśmy sposobność zwrócić na to uwagę, wynikiem chwilowego zwątpienia człowieka sędziwego, przynębnego najdotkliwsiemi szczykami świętojurów, na jakie każdy z tych, którzy manifest podpisali, był narażony. Żołnierz z roku 1831, duchowny, który od początku istnienia świętojurstwa zawsze z niem walczył wytrwale, nie mógł w 70 roku zmienić swoich przekonań, do gruntu przeciwnych moskalofilstw.

dzącego przed nią, z boku zaś osłoniwszy twarz wachlarzem, mogła bezpiecznie poszukać wzrokiem wśród obojętnego dla niej tłumu oblizającego się człowieka, który ją tutaj zajmował. Przebiegłszy szybko oczyma gęsto zapchane parterowe łóż, z kolei powiodła wzrokiem po łóżach pierwszego piętra, również zapelnionych świetnie przystrojonymi i lśniącymi od dyamentów paniami. Jedną z łóż, znajdującą się naprzeciw niej, była jeszcze pusta, — należała ona do ambasadora Anglii, który też za chwilę ukazał się w niej w towarzystwie żony i lorda Whitefield.

Na widok tego ostatniego, przestało prawie bić serce biednej Minii — tamując oddech w jej piersiach. Pomimo, że tylko szerokością sali znajdowali się przedzieleni, Minii oczom przedstawiał się on tak daleko, jak gdyby znajdował się we śnie i jak gdyby ona sama była widmem, a nie żyjącą istotą. Ileż to razy przedtem wywoływała w pamięci ukochaną tę postać, zalewając się łzami na myśl, że jej już nigdy nie zobaczy w życiu! Teraz zaś, w tej chwili, znajdował się znów tutaj naprzeciw niej — ukryty w tłumie... i Minia myśląc o tym, zapominała zupełnie, dla czego tyle innych osób zgromadziło się do kół i dla czego wszystkimi te światła polskują na sali!

Pierwszy ogłos instrumentów przywiódł ją dopiero do przytomności. Wtedy po raz pierwszy zrozumiała, jak szalenie zuchwała popełniała nieroztropność, występując na scenie i zrucając się w sposóbem odważnym wywołanie wyobrażeniom przyjętym w owym arystokratycznym świecie, do którego należała stanowiącą swą jej i urodzeniem. Teraz dopiero pojęła całe niebezpieczeństwo swego położenia, lecz jednocześnie przyszło jej na myśl, że obecność księcia w teatrze była wywołaną urokiem Ombrę a nie lady Stève, i że chociaż gotów był poślubić kobietę równego sobie rodu, miłość jego wszakże należała wyłącznie tylko do śpiewaczki, której talent stawał wyżej po nad wszelkie inne względy!

Natenczas młoda kobieta, oprzytomniawszy nagle, rzuciła w stronę Williama wzrok wyzywający do walki, lecz zaraz cofnęła się w najciemniejszy kącik łóż, przekonawszy się, że spojrzenie jego błędziło po całej sali, szukając widocznie Ombrę. Twarz jego, oświetlona jaskrawo płonącym gazem, wydała jej się dziwnie pobladła i szcuplejsza — i biedna Minia, śledząc, ukryta w cieniu, przechyloną naprzód łóż postać ukochanego, dostrzegła wyraźny ślad przebytego cierpienia na jego pięknym oblizku.

Wtem ozwały się jednocześnie głosy trzystu naraz zgodnie brzących instrumentów i Minia wyrwana z zamyślenia tym grzotem pełnym harmonii, na którą składały się dnia tego pierwszorzędne siły artystyczne, podniosła spuszczone przed chwilą żrenice i utopiła je w oczach Williama, jak gdyby siła wspólnego zachwytu mimowolnym przecuciem ku niej skierować je była powinna.

NIEMCY.

* Berlin, 16 listopada. Z otwarciem sejmku ukończył się czas wycekiwania i niepewności. Kombinacje wysnuwane na podstawie pogłosek i wiadomości dziennikarskich, opartych na mniej lub więcej dobrych informacjach, dziś choć w części już przyjęły kształt wyraźniejszy. Liberalne stronnictwo przedstawia po dziś dzień smutny widok. Po dniach potęgi, która mu dozwoliła zapanować nad wszystkimi innymi stronnictwami, nastąpił czas upokorzenia dotkliwego. Na ogólną sumę 433 posłów, należy do stronnictw liberalnych ledwo 130 członków. Nic dziwnego więc, że czując swą krwawość, poskromienieli potrosze i z wdzięcznością dziś przyjęli wybór na urząd drugiego zastępcę marszałka, którego zaszczyt, jako zbyt lichy i nieodpowiedni do ich siły, dawniej odrzucili. Jedną im tylko pozostała pociecha, mała sama w sobie, ale niezawodna ich zdaniem. Otóż sądzi, że centrum, mimo swej siły liczebnej, straciło jednak na duchu, i nie odważa się, jak „Germania“ tego chce, na jakikolwiek krok stanowczy w sejmie. Zapal opozycyjny ostygł, zdaniem dzienników liberalnych, jak najkompletniej w obozie centrum, a na jego miejsce wstąpiła rozważa i chłodne roztrząsanie kwestyi politycznych. — Czy nadzieje liberalów się okazały przedwcześnie, płonemi, czas najbliższy wykaże. „Nat. Ztg.“ zresztą wręcz przeciwnie stawia twierdzenie, kiedy z rzekomo kompetentnego źródła zacytowała wiadomość, że dr. Windthorst niebawem wystąpi z energicznym wnioskiem co do sprawy kościelno-politycznej. Podobnymi nadziejami różowemi cieszą się liberalni, zastanawiając się nad stanowiskiem, jakie konserwatyści zajmują. Zdaje im się bowiem, że postawie konserwatywni ani myślą się solidaryzować z tendencjami „Kreuz Ztg.“ i „Reichsbote.“

Wogóle stawiają liberalne gazety horoskop dla rządu bardzo pomyślny, przepowiadając, że ostatecznie jedno i drugie stronnictwo podda się pod rozkazy księcia Bismarcka, czyli gabinetu jego. W sprawach ekonomicznych pokładają wszelkie nadzieje w sprężystości i doświadczeniu obecnego ministra skarbu p. Scholza, który, zdaniem liberalów, niezrównanym jest finansistą i niewątpliwie naprawi to, co jego poprzednik Bitter narobił. Aleć panowie liberali zapominają, że minister pod egidą księcia żelaznego nie może się odważyć na samodzielne prowadzenie polityki. Jak dawniej Bitter, tak teraz Scholz będzie musiał po prostu słuchać rozkazów Bismarcka.

— Wiadomość podana przez „Tribüne“ o zniesieniu symultanek we Frankfurcie, okazuje się fałszywą. Reskrypt ministerjalny wspomina tylko o 3 szkołach w Bornheim i Sachsenhausen, z których dwie mają być protestanckie a jedna katolicka.

— Członek badeński rady związkowej i dawniejszy minister sprawiedliwości, Freydrorf, umarł 15 bm., tknięty paralizem.

ROSYA.

* „Nowosti“ podają nieco szczegółów o działalności komisji, obradującej nad organizacją szkół ludowych. Przewodniczącym w komisji jest archierej warszawski Leoncyusz. Otóż komisja, na którą zwrócona jest uwaga ogółu, miała podobno dojść do wniosku, że należy uorganizować aż trojakiemu rodzaju opiekę nad szkołami ludowymi. Najprzód powiatową, zostającą pod kierunkiem najszacowniej osoby ze stanu duchownego w powiecie, następnie gubernialną, która zastawałaby pod kierunkiem miejscowego archiereja i nareszcie ogólno-rosyjską czyli centralną, rezydującą w Petersburgu. Przewodniczącym w takim urzędzie centralnym korzystaćby z prawa głosu w radzie państwa. Jest to więc, jak widzimy, zastosowanie istniejącego systemu administracyjnego do szkół ludowych. Bez względu już

Po wykonaniu kilku arcydzieł w sposób nie przynoszący im ujmę, nadeszła kolej na śpiew Ombrę. — Pochlebny szmer ogólny przyjął artystkę za ukazaniem się jej w pełnej gustownej prostoty toalecie, której główną ozdobę stanowiła kamelia biała, wpięta w krocze sploty jej włosów.

Twarz księcia Whitefield rozjaśnia się od razu, gdyż rzucany ku niemu przelotny błysk błękitnych oczu Ombrę przekonywa go, że piękna śpiewaczka dostrzegła go i poznała wśród wszystkich. Odtąd też namiętny wzrok rozkochanego wielbiela, nie odrywający się od niej, nie przestaje przypominać Ombrę owego wyrazu pełnego słodyczy i uwielbienia, który zbudził pierwsze uczucie w jej sercu i zmienił całe jej życie, dając jej zakosztować gorczyzły i nieodstępny dotąd cierpienia...

Cisza nastaje wśród sali i Ombrę zaczyna śpiewać przy dźwięku towarzyszących instrumentów. Zaledwie skończyła, zapal powstrzymywany dotychczas wybuchem z szaloną siłą. Okrzyki towarzyszące oklaskom przeciągają się bez końca i cała publiczność w sali powstaje jak jeden mąż, wołając z najwyższym uniesieniem:

— Niech żyje Diva! Cześć wielkiej śpiewaczce! Niech żyje nierównana Ombrę!

Ale ona doś ma już tych wszystkich holdów i pragnąc zakończyć je wreszcie, usuwa się nieznacznie za orkiestrę, poczem chowa się w najmniej widzialny kącik. Tutaj dopiero ochłonęła nieco z żywego wzruszenia, wywołanego w jej duszy wyrazem wnikającym do samej jej głębi a pełnym niewysłowioną tkliwości, malującym się w tych jednych tak wymownych oczach, że po za niemi żadne inne nie istnieją dla niej na świecie. Minia smutniejsza, niż kiedykolwiek, pomimo świeżo doznanego przyjęcia, zadaje sobie, spóźnione niestety, pytanie, co zamierzała osiągnąć swém dzisiejszym wystąpieniem i do czego krok ten mógł ją doprowadzić... Jakby w odpowiedzi na to pytanie, nagle książę ukazał się przed nią, a chociaż pierwszą jej myślą było uciec przed nim, nie miała już na to dość czasu, gdyż lord Whitefield zbliżył się szybko i wyrzekł, przewyciężając nadzwyczajne swe pomniejszenie:

— Przebac, Signora, iż osmielał się mówić z tobą, pomimo, iż nie miałem zaszczytu być przedstawionym pani, lecz zmusiła mnie do tego obawa nowego zniknięcia pani i niemożność odszukania jej później, — odważyłem się zatem skorzystać z pierwszej sposobności, jaka mi się teraz właśnie nadarzyła, aby się zbliżyć do pani.

Minia za całą odpowiedź skłoniła lekko głowę, zaslaniając się cokolwiek wachlarzem.

Nie śmiejąc pochlebiać sobie, abyś pani przypomnieć sobie raczyła nieznacznego słuchacza z Mediolanu i Wiednia, pragnąłbym jednakże powiedzieć pani, że ten sam wielbiciel poszukiwał jej wędrując, po całej Austrii i Włoszech, gorąco wzdychając za sposobnością pomó-

na naśladownictwo w organizacji urzędów, urzędy opieki, o których mowa, będą zostawały tak samo, jak instytucje administracyjne w zależności niższe od wyższych a wyższe od najniższego w stolicy. Program wykładów w szkołach ulegnie zmianie, ale nie w duchu rozszerzenia obowiązującego obecnie. Przeciwnie nauczanie odgraniczy się tylko do nauki pisania i czytania, elementarnych zasad arytmetyki i pisma świętego. Powiększoną będzie tylko liczba godzin poświęconych nauce śpiewów cerkiewnych i czytania w języku staro-słowiańskim.

— Nowa kradzież. „Birżewija Wiadomosti“ donoszą, iż w banku publicznym większym w Władywkazie ze 150,000 rs. kapitału zakładowego 1,400,000 wkładów prywatnych i 150,000 papierów banku państwa, nie pozostało ani kopiejki. Sumy te wydane zostały na skupowanie weksli, żadnej nie mających wartości. Głównymi sprawcami tego stanu banku są: były dyrektor banku Iwan Bogdanow, brat jego Grzegorz, głowa miasta i teraźniejszy dyrektor banku Zujewicz.

FRANCYA.

* Wystąpienie p. Andrieux w Izbie deputowanych zważyło do interwencji aż trzech korespondentów, czyli t. z. interwiewer's, którzy chcieliby przeniknąć jego sumienie, plany i zamiary. Nie dowiedzieli się oni zbyt wiele od p. Andrieux, i oprócz zwyczajnych ogólników donoszą tylko tyle, że pewna liczba posłów była u prefekta policji, aby mu powinszować jego wystąpienia — z czego gazety wysnuwają wniosek, iż wielu posłów z lewicy i centrum żywią przekonania pana Andrieux, lecz nie mają odwagi z niemi wystąpić. Inna ważna wiadomość jest ta, że p. Grévy zaprosił pana Andrieux na śniadanie — z czego sens taki, że utworzy się nowa partya konserwatywno-republikańska! Czy zszyczą się obawy obywatela Clémenceau o unii centrum z prawicą? — wątpliwy. Na radzie ministrów postanowiono bronić budżetu i konkordatu; czy w myśl Pawła Berta?

Niektóre dzienniki donoszą, iż mimo ostatecznego odrzucenia wniosku obywatela Roche, pensya Arcybiskupów zmniejszona będzie o 15 tysięcy franków, stósownie do przyjętej pierwotnie poprawki — i że w skutek późniejszej uchwały pozostanie tylko państwu suma 104,000 fr. do dyspozycji jako przewyżka.

— Telegram. Paryz, 16 listopada. W Izbie deputowanych przy obradach nad budżetem wyznał skonstratował radykal Roche, iż pomimo oporu komisji budżetowej przyznano Arcybiskupowi algierskiemu, Kardynałowi Lavignier 50,000 fr. na propagandę w Tunisie — i zażądał przejścia do porządku, ganiącego takie manipulacje finansowe. Rozprawy nad tym porządkiem dziennym odroczone do soboty i to na wniosek ministra Duclerc, który oświadczył, iż sprawa ta dotyczy poprzedniego gabinetu.

— Izba deput. Uzupełniając nasze sprawozdanie z poniedziałkowego posiedzenia, dodajemy jeszcze kilka uwag. W skutek energicznego wystąpienia ministra spraw wewnętrznych na rzecz konkordatu, większość zmieniła swe zapatrywanie i zaczęła żałować, że poszła na oślep za Juliuszem Roche. Marszałek Izby Brissen przyszedł jej w pomoc i po skreśleniu kilku pozycji oświadczył, iż teraz trzeba głosować nad całym rozdziałem. Roche i Clémenceau pnieśli się ze złości, kiedy Izba znaczną większością odrzuciła w tym głosowaniu wniosek, żądające skreślenia 104,000 fr. z rozdziału 3, marszałek był zniewolony grozić zamknięciem sesji, jeśli się lewica nie uspokoi. We wtorek 13 bm. potwierdziła Izba 309 przeciw 159 gł. wotum swoje z dnia poprzedniego. Nie świadczy to wcale o stałości przekonania republikańskiej większości, która chwycie się, jak trzcina wiatrem poruszana. W toku obrad wystąpił

wienia z panią. Niechaj to służy mi zatem jako wytlómaczenie dzisiejszej mej śmiałości.

Lady Stève z dobrze udaną obojętnością, zmieniając o ile mogła brzmienie swego głosu, spytała księcia, jaki był powód, który go skłonił do tak gorliwego poszukiwania jej osoby.

— Ten — odparł książę — iż postanowiłem bądź co bądź, wyrazić ci Signora, moje uczucie pełne szacunku i uwielbienia.

— W to ostatnie gotowa jestem uwierzyć, lecz co do pierwszego, to mogłoby być bardzo wątpliwem, ponieważ mnie pan nie znasz — zauważyła Ombrę.

— Mylisz się Signora, znam panią dostatecznie po jej całym postępowaniu, i sądząc z niego, widzę, iż wszystkie jej czyny dowodzą szlachetnej i czystej jej duszy — zasługującej na najgłębszą a zarazem najszerszą miłość — zawołał książę — który widząc, że nie ma czasu do stracenia, nie wahał się dłużej z wyznaniem swego uczucia.

— Co znaczą te słowa panie? przerwała żywo śpiewaczka, czy chcesz przez to powiedzieć, że mnie kochasz?

— Tak jest, kocham cię więcej, niż własne życie, Signora — powtórzył książę z silnym naciskiem, dowodzącym szczerości jego zapewnienia.

— Powiniębnys pan nie zapominać — wyrzekła Minia z godnością — iż jego słowa są albo obelgą, lub też zobowiązaniem względem mej osoby.

— Masz pani zupełną szczerność, a ponieważ słowa moje są właśnie tym ostatnim natchnionem pragnieniem, jeśli zatem jesteś pani wolną, śmiało możesz podać mi rękę jako uczciwemu człowiekowi — wyrzekł, wyciągając prztyłem ku niej dłoń swoją, którą jednakże lady Stève usunęła, cofając się mimowoli, gdyż właśnie w tej chwili, uprzytomnił się w jej myśli ów wieczór pamiętny, w którym ten sam kochanek czule nachylając się ku niej, prosił ją o rendez-vous nazajutrz — a potem upokorzenie, jakiego doznała, oczekując na niego naprótno przez tyle godzin, przedstawiało jej cały szereg przebytech z jego powodu cierpień.

— Błagam cię, Signora, zechceń mi odpowiedzieć — prosił ją Wiliam... Wierząc mi pani, nie zawiedzie się na mém uczuciu dla ciebie, niem bowiem żyłem jedynie od chwili, gdy cię widział po raz ostatni. — Jestem zaś tym samym, który w Wiedniu jeszcze ośmielił się pisać do ciebie, ofiarując ci całe życie swoje wraz z nazwiskiem księcia Whitefield!

— Chwila ta nie jest dość stósowna do tego rodzaju rozmowy, milordzie — przerwała drżącym głosem Minia. Możesz książę zatem, przybyć jutro do hotelu Marini, gdzie dowiesz się nakoniec od wiarogodnej osoby, kim jestem. Do jutra zatem o dziewięty wieczorem, zegnaj cię milordzie — dodała kłaniając mu się na znak, że dłużej rozmawiać z nim sobie nie życzy, poczem szybko oddalała się w inną stronę.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

OMBRA

przez

M. A. Genevraie.

Przetłómaczyła

Z. Lasocka.

CZĘŚĆ DRUGA.

(Ciąg dalszy. — Zob. num. 262.)

Nazajutrz rano na wszystkich afiszach można było spotkać imię Ombrę wydrukowane ogromnymi literami, wraz z ogłoszeniem o wziętym przez nią uczestnictwie w mającym się odbyć przedstawieniu. Wszystkie dzienniki rozgłosiły natychmiast wiadomość o zamierzonym nowym występie znakomitej śpiewaczki — i jeden z nich wysłany został pod adresem lorda Whitefield.

Od tej chwili Minia nie przestawała zadawać sobie pytania, czy książę przyjedzie, czy nie do Neapolu, lecz niespokojne to oczekiwanie posłużyło przynajmniej na lepsze w jej usposobieniu o tyle, że odtąd krew żywej krążyła w jej żyłach, przyspieszając bicie jej serca i wyrwywając ją z poprzedniej odrętwiałości. — Wierny stary sługa Dominik odebrał polecenie śledzenia niepostrzeżenie na koleji przybycia księcia. Jakoż w wilią zapowiedzianego przedstawienia doniósł on młodej swej pani, iż widział lorda Whitefielda udającego się z dworca do ambasady angielskiej. — Przybywał zatem, aby usłyszeć Ombrę!

Minia nie wiedziała teraz, czy się ma smucić, czy też radować z jego obecności w Neapolu. W każdym razie mogła teraz pomóc się jako Ombrę za lady Stève i jej obrażoną dumę i tak samo odepchnąć jego miłość, jak on pogardził jej uczuciem — bo czyliż droga do Neapolu z Anglii nie była dalszą jak ta, która wiodła z zamku stevevilskiego do parku?... myślała sobie Minia, czując dreszcze przebiegające ją całą na samo wspomnienie o tym, że Wiliam znajdował się tutaj, blisko niej, i że go wkrótce zobaczy, pełnym zapału, upojenia i większego niż kiedykolwiek zachwytu dla niej. — O! jakże cieszyła się z czasową nadzieją owego zwycięstwa, jakie zapewniał jej pospieszny przyjazd księcia dla usłyszenia śpiewu Ombrę!

Gdy nadszedł dzień naznaczony na owę uroczystość artystyczną, lady Stève przebrana znowu za Ombrę, udała się do teatru San Carlo, gdzie, dla pomieszczenia większej liczby osób, zniesiono dnia tego estradę i całe wywyższenie z desek, orkiestrę zaś umieszczono prawie w środku sali teatralnej. Minia, przybyszą, zadowolona, usadowiła się tak, aby jej widzieć nie było można i schowawszy się z jednej strony za Barniego, sie-

Cassagnac ostro przeciw swemu druhowi Pawłowi Bert i nazwał go oszczercą — za co marszałek powołał Cassagnaca do porządku. Tytuł stypendyów dla duchownych seminarjów zmniejszono z 1,016,000 na 816,200 fr. Wniosek ks. Biskupa Freppela o przywrócenie pierwotnej sumy odrzucono.

— Znany naczelnik paryskiej ligi patriotycznej, Deleroude, stanął dnia onegdajszego przed krótkim sądem, oskarżony o pobicie dyrektora „Laterni”, p. Mayera. Sąd, przyjmując okoliczności łagodzące, skazał Deleroude na 25 fr. kary. Sam prokurator stanął poniekąd w obronie oskarżonego, wywodząc, że wielka wina spada i na przeciwnika, który, skazując w swém piśmie ligę patriotyczną, obudził słusny gniew jej prezesa.

WŁOCHY.

* O zdrowiu Kardynała Czackiego dochodzą z Rzymu pomyślne wieści. Podróż z Paryża do Rzymu wypadła szczęśliwie, aniżeli zrazu przypuszczano. Kardynał czuje się bardzo zmęczonym, ale powoli wraca do zdrowia. Zamieszkał on w pałacu Balustra przy Placu św. Apostołów. Ponieważ ceremonia wręczenia kapelusza kardynalskiego i otwarcie ust nowemu purpuratowi przez Ojca św. odbędzie się dopiero w grudniu, przeto lekarze nakazali mu przez te kilka tygodni największy spokój i wypoczynek. Kardynał nie przyjmuje też nikogo, i o ile możności unika nawet korespondencji. Dopiero na Konsystorzu grudniowym postanowieniem zostanie, którego kościoła tytuł otrzyma nasz purpurat i do jakich przeznaczony zostanie kongregacji.

TELEGRAMY.

Petersburg, 16 listopada. Minister spraw zagranicznych Giers wyjeżdża dzisiaj za granicę. W czasie jego nieobecności prowadzić będzie interesu ministerjalnego adjunkt Vlangali.

Sztokholm, 16 listopada. Chrystof syna królowicza odbędzie się, jak słychać, dn. 22 listopada.

Ostatnie telegramy.

Wiedeń, 17 listopada. „Wiener Ztg.“ ogłasza rozporządzenie ministrów handlu i skarbu, na mocy którego dowóz zboża i roślin strączkowych z Włoch dla dotkniętych powodzią Tyrolczyków wolny jest na pół roku od cła.

Sejm prowincjonalny W. Ks. Poznańskiego.

Poznań, 16 listopada.

(Piąte posiedzenie.)

Na dzisiejszym posiedzeniu zapadły następujące uchwały:

- 1) Procenta z funduszu dotacyjnego, przekazanego Księstwu na przeprowadzenie ordynacji powiatowej, od sumy 220,317 marek mają być wstawione w etat administracji prowincjonalnej celem użycia ich do celów w ustawie z dnia 8 lipca 1875 przepisanych.
- 2) Podanie powiatu wrzesińskiego o subwencję na budowę kolei żelaznej z Wrześni do Strzałkowa odrzucono.
- 3) Petycją o urządzenie odpływu przez usunięcie względnie wykopanie głębszych rowów przy wroniecko-sierakowskiej żwirówce przekazano do decyzji prowincjonalno-stanowej komisji, oraz uprawniono ją w danym razie do usunięcia tych niedogodności.
- 4) Miastu Kętbu w powiecie babilmojskim zezwolenie przyjąć ordynację wiejską.
- 5) Dwa podania o zwrot kosztów pielęgnowania i kuracji, względnie subwencji dla ubogich, odrzucono.
- 6) Zgodzono się na wydatek rocznie w kwocie 300 marek dla umysłowo chęrej żony Natana Kargego, znajdującą się na kuracji w zakładzie w Owinskach.
- 7) Rachunkom prowincjonalnego stowarzyszenia od ognia za lata 1879—81 udzielono pokwitowania.
- 8) Cztery podania o wynagrodzenie strat przez pożar powstałych odrzucono.
- 9) Na wniosek prowincjonalno-stanowej komisji administracyjnej:
 - a) podwyższono od dnia 1 kwietnia rb. pensją dyrektora zakładu obłąkanych w Owioskach, radcy zdrowia dr. Weyerta, o 1000 marek.
 - b) ustanowiono w dochodach i rozchodach etat zakładu obłąkanych w Owioskach na 286,000 marek, oraz przyjęto na fundusz prowincjonalny w kwocie 180,930 m. dodatek na utrzymanie.
 - c) zgodzono się na zaprowadzenie wodociągów w zakładzie głuchoniemych w Poznaniu i spłacenie kosztów ztąd wynikłych w kwocie 1254 marek 73 fen. z funduszu prowincjonalnego.
 - d) skwitowano przekroczenie etatu tegoż zakładu w roku 1881/82 w kwocie 2327 m. 64 fen.
 - e) określono bliżej pozycje dochodowe nauczycieli zakładu głuchoniemych.
 - f) etaty prowincjonalnych zakładów głuchoniemych na rok 1883/84 i lata następne ustanowiono, jak następuje:

Poznań: na 86,500 marek z dodatkami na utrzymanie w kwocie 86,100 marek.
Piła: na 61,800 marek z dodatkami na utrzymanie w kwocie 61,050 marek.
Bydgoszcz: na 22,700 marek z dodatkami na utrzymanie w kwocie 22,250 marek.
 - g) uchwalono zakupić grunt w Bydgoszczy na ewentualne wybudowanie przytułku dla wychowanków opuszczających zakład ociemniałych w Bydgoszczy.
 - h) podwyższono pensją dyrektora zakładu akuserek w Poznaniu, radcy medycznego, dra Rehfelda o 750 marek rocznie, a lekarza dra Freudenreicha o 250 marek rocznie i stosunkowo do tego ustanowiono etat dla tegoż zakładu.
 - i) ustanowiono etat prowincjonalnego zakładu egredniczego w Kozłminie na rok 1883/84 i lata następne w kwocie 9290 marek, przyjęto na fundusz prowincjonalny dodatek na utrzymanie kwotę 6844 m. 50 fen.

- k) przyjęto na fundusz prowincjonalny dodatek na rok 1883/84 i lata następne na utrzymanie dla szkoły różniczej w Polskiejwsi w Thalmheim (?) po 4500 m. dla każdego.
 - l) przekazano prowincjonalno-stanowej komisji administracyjnej kwoty 100,000 marek jako jednorazowy datok na zasilenie krajowego funduszu melioracyjnego.
 - m) podwyższono roczną subwencję dla dwóch uczuciowych i ubogich seminarzystek w zakładzie Ludwika w Poznaniu z 400 na 600 marek dla każdej.
 - n) pokwitowano przekroczenie sumy 1241 marek 30 fen. i 9296 marek 23 fen. wydanych na utrzymanie i urządzenie gmachu stanów.
 - o) odstąpiono od zaprowadzenia szkoły dla uprawy łąk.
- Następne posiedzenie odbędzie się jutro, dnia 17 bm. o godz. 9 z rana.

Towarzystwa i Spółki.

Ze Sredzkiego, 14 listopada.

(Walne zebranie Kółka kostryńskiego i wystawa produktów różniczych.)

W dniu 12 bm. odbyło się w Kostrzynie na sali hotelu p. Chmielewskiego nadzwyczajne zebranie Kółka włościańskiego kostryńskiego, połączone z wystawą produktów i losowaniem różnych przedmiotów, potrzebnych w gospodarstwie. Zarząd Kółka tak urządził losowanie, że każdy z członków Kółka wygrał jeden przedmiot. Dostawcami produktów ziemi byli członkowie Kółka, i przyznać muszę, że słizne okazy dostawili. Cebule Fr. S. zyskały pochwałę i na wielkiej wystawie, to samo powiedzieć można o ogórkach i przędzy K. z J. i o lnie Adama Niemiera. Okazy zboża w słomie i ziarnie gospodarzy Chmielewskiego, Kozerskiego, Mizerskiego, Nowaczyka, Wojkiewicza, Budziałowskiego, Tylkowskiego, Jeskiego, Józwiaka i Franciszka Kraski pięknie się prezentowały. Najwięcej dostawiono warzyw, jak ziemniaków rozmaitych gatunków, ówikły, brukwi, galarepy, marchwi, kapusty, pietruszki. I tu w tym dziale walczyli o pierwszeństwo swemi ogromnymi okazami Jesko, Chmielewski, Budziałowski, Kozerski, Wojkiewicz, Mizerski, Tylkowski, Józwiak, Kraska i Niemier, co też ocenając zarząd, wyznaczył powyżej wymienionym słówkowe premie w sprężkach gospodarczych.

Zarząd, zawsze gorliwy w pełnieniu swych obowiązków, stawił się w komplecie. Zebranie zagałił prezes Kółka, p. S. Radowski z Kociałkowej Górki, powitaniem w imieniu członków obecnego na zebraniu Patrona Kółek, p. Jackowskiego, a złożywszy przewodnictwo w jego ręce, zachęcał włościan do pilnej uprawy swej skiby, wykazując potrzebę gospodarowania w polu i w obrzebie z postępem czasu, nie chcąc się dać biedzie. Drogiem nam być powinno to wszystko — mówił p. prezes — czegośmy się od ojców naszych nauczyli! Biorąc jednak w rachubę obecne stosunki różniaka, ciężary i robotnika, zmuszeni jesteśmy odstąpić od gospodarowania w sposób naszym ojcom właściwy i starać się postępowem gospodarstwem wyciągać z niego coraz więcej zysku, bo tylko tym sposobem utrzymamy kęs po ojcach naszych odziedziczony i nie zasłużymy na miano wyrodných synów. Pięknie i ze serca płynąciami słowy mówił ukochny nasz p. poseł i słowa jego trafiały też do serca, bo niejednę łzę wycisnęły z oczu obecnych kmiotków. Do zebranych przemówił także Patron Kółek, pan Jackowski, zachęcając członków Kółka do regularnego uczęszczania na posiedzenia miesięczne i do chętnego korzystania z wykładow i biblioteki Kółka. Cierpkimi były niektóre ustępy mowy tego czcigodnego „Ojca włościan“, ale były one balsamem, bo wypowiedziane z ojcowską względnością i pieczołowitością i dla tego z pewnością nie padły na ziemię opoczystą. Zachęcał też p. Patron członków Kółka do zabezpieczenia budynków i dobytku od ognia, aby się tym sposobem uchronić od upadku, a w końcu rozdał pomiędzy zebranych rozprawę włościanina Jesionowskiego „O przyczynach naszej biedy“.

W końcu odezwał się gospodarz Adam Niemier, dziękując Patronowi Kółek, przesyłowi i zarządowi Kółka naszego za wszelkie trudy, ponoszone około podniesienia włościan. „Dobrodzie! — rzekł mówca — nie jestem w stanie zapłacić wam trudów waszych, bo nam zdrowie swe i mienie niesiecie w ofierze, by nas małych pouczyć w przysposobieniu zysku w dobytku naszym, ale przyjmijcie choć tylko słowo podzięk, które z pewnością każdy z nas obecnych ze serca, wdzięcznością przepelnionego, wam złoży.“ Tu obróciliśmy się do zgromadzenia, zawołał: „Niech żyją!“ na co chórem mu zawtórowano.

Staropolskim: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!“ pożegnał przewodniczący zgromadzonych. Na zebranie Kółka kostryńskiego przybyli też pp. Jackowski z Nadziejewa i Karzewski z Czarnotek z po za Środy. P. Wysocki z Wysławca, prezes Kółka gótkowskiego, wstrzymał chorobą, nadesłał zebraniem piśmie: „Szczęść Boże!“ jako też pięć mieszków perok osobliwego gatunku jako premie dla wystawców.

Kółko kostryńskie liczy obecnie 54 członków, lecz powinno ono liczyć do 150 członków, mając w pobliżu tak gęste wieś gospodarze. Upadają nasze małe gospodarstwa i upadają coraz więcej, gdy lud nasz nie otrzyma się z lenistwa i lekceważyc będzie zdrowie i przychylne rady, starania i gorliwą pracę swych przewodników i nauczycieli w polepszeniu jego bytu.

Wcisnąmy do rąk ludowi naszemu książeczkę włościanina Jesionowskiego „O przyczynach naszej biedy“ i nasze pisma ludowe, jak „Przyjaciel Ludu“, a może lud nasz wyczyta z nich powoli, że konieczną potrzebą ku podniesieniu gospodarstwa jest szczerą pracę, oszczędność, oświata i postępek.

KRONIKA

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, piątek dnia 17 listopada.

* **Doniesienia urzędowe.** Nauczyciel zwyczajny przy król. gimnazjum w Berlinie dr. Lengnick mianowany został nauczycielem wyższym.

* **Wiadomość naszą o wypadku wczorajszych wyborów uzupełniamy dzisiaj:**

W I okręgu oddano 642 głosy — absolutna większość wynosiła 322 głosy. Otrzymali: kupiec Maurycy Viktor głosów 362, nasz kandydat p. Antoni Pfizner 279 g., kapitalista Mógelin 1 g. Wybrany zatem kupiec Maurycy Viktor na lat 6.

W II okręgu oddano głosów 614 — absolutna większość wynosiła 308 głosów. Otrzymali: dr. Ossowicki 234 głosy, mularz Fiebig 231 głosów, mularz Wegner 149 głosów. Ponieważ żaden z kandydatów nie otrzymał absolutnej większości, nastąpi więc ściślejszy wybór pomiędzy p. dr. Ossowickim a mularzem Fiebigem.

W III okręgu, gdzie wybierano 2 radnych, jednego na 6, drugiego na 2 lata, oddano ogółem 1090 głosów. Otrzymali: kupiec Jäckel (na 6 lat) 199, budowniczy Müller (na 2 lata) 156, p. Cegielski (na 6 lat) 186, sekretarz sądu ziemiankiego Krieger (na 2 lata) 143, budowniczy Müller (na 6 lat) 156, kupiec Fr. Andrzejewski (na 2 lata) 185, kupiec Jäckel (na 2 lata) 18, p. Cegielski (na 2 lata) 1, kupiec Fr. Andrzejewski (na 6 lat) 1 g. Ponieważ żaden z kandydatów nie otrzymał absolutnej większości głosów, odbędzie się zatem ściślejszy wybór pomiędzy p. Cegielskim i kupcem Jäckelem (na 6 lat) i p. Fr. Andrzejewskim a budowniczym Müllerem (na 2 lata).

W okręgu IV oddano 592 głosy; absolutna większość 297. Z tych padło na p. mecenasa Jażdżewskiego 346, na kapitalistę Mógelina 196, kupca Dreyzehnera 50 głosów. Wybrany zatem został pan mecenas Jażdżewski na 6 lat.

* **Teatr.** Jutro w sobotę Bracia Rantzau. — W niedzielę Raczka Rantzau.

* **Na rzecz czytelników ludowych.** Z przeniesienia 182 marek 90 fen. Dział nadesłał T. Luźniński 6 marek. Razem 188 marek 90 fen.

* **Na dom św. Kaźmirza w Paryżu.** Z przeniesienia 260 marek. Dział nadesłał ksiądz prob. Wilczewski ze Szamotuł 10 marek. Razem 270 marek.

* **Na pogorzelość w Gorzowie.** Z przeniesienia 14 marek. Dział nadesłał C. Z. C. 6 m. Razem 20 marek.

* **Na księży na Syberji.** Z przeniesienia 1 mkr. Dział odebrał od ks. Y. Z. z pod Rawicza 12 m. Razem 13 marek.

* **W przyszły poniedziałek** dnia 20 b. m. o godzinie 8 wieczorem będzie miał w Towarzystwie Przemysłowem prelekcję p. dr. Pauli „O chemii popularnej“.

* **W sprawie Towarzystwa Organistów** odparamy pismo następujące, na które zwracamy uwagę czytelników. „Dnia 22 b. m. odbędzie się o godzinie 11 zrana na sali pani hr. Dziankowskiej drugie walne zgromadzenie amatorów muzyki kościelnej, celem przyjęcia uchwałonych przez komisję statutów nowego Towarzystwa. — Uprasza się wszystkich lubowników śpiewu kościelnego, wszystkich nauczycieli, organistów, śpiewaków, wogóle wszystkich obywateli duchownych i świeckich z miasta i z prowincji o jak najliczniejszy udział w zebraniu i o jak najliczniejsze poparcie tej ważnej i całej społeczeństwo obchodzącej sprawy.“

* „**Goncowi Wielkopolskiemu**“ zabrakło już w Wielkopolsce materiału do oszczerstw, sięgnął przeto za kordon graniczny do Warszawy — ale z mniejszą niż we własnym gnieździe bezkarnością. Oto co pisze „Kuryer Warszawski“ w najnowszym numerze:

„W Nr. 250 pisma wychodzącego w Poznaniu p. t. „Goniec Wielkopolski“ pojawia się korespondencja z Warszawy, będąca od początku do końca anonimowym paszkwilem na osobę p. Wacława Szymanowskiego, naczelnego redaktora „Kuryera Warszawskiego“.

Tylko wskutek skarcenia tego paszkwila przez kilka organów prasy warszawskiej, uznaliśmy za rzecz potrzebną, złożyć na tym miejscu następujące objaśnienie:

Po przeczytaniu rzeczonej korespondencji „Gonca Wielkopolskiego“ udali się trzej niżej podpisani współredaktorowie „Kuryera Warszawskiego“ do Poznania, celem zażądania zadosyćuczynienia od redakcji „Gonca“ za wyrządzoną panu Wacławowi Szymanowskiemu krzywdę.

Sześciu redaktorów najpoważniejszych pism codziennych i tygodniowych w Warszawie raczyło przytem złożyć w ręce nasze deklaracyę, wyrażającą głębokie ich oburzenie z powodu tego faktu.

Otóż w poniedziałkowym numerze „Gonca Wielkopolskiego“ z dnia 13 b. wydrukowała redakcyę tegoż pisma kategorię i dowolanie o wszystkie „potwarzy“ zawartych w rzeczonej korespondencji i „cofając treść jej, uznała, iż była tym razem fałszywie poinformowana.“

Warszawa, dnia 15 listopada 1882 r.
Władysław Bogusławski. Bronisław Zawadzki.
Tadeusz Czapelski.

Tak się pisze z „dokumentami w rękę“.

* **Wskutek chwycenia mrozów** przypomina policja rozporządzenie z dnia 23 grudnia 1885 r., według którego nie wolno wstępować na lód, zanim tenże nie zostanie uznany za dość silny i bezpieczny.

† **Ludwik Sempolowski**, weteran z r. 1830 i 1831, zmarł przedwczoraj w mieście naszym w 72 roku życia. Na wiadomość o powstaniu wstąpił w roku 19 swego życia wprost ze szkół leszczyńskich w szeregi wojska polskiego i walczył jako artylerzysta do końca walki. Był w bitwie pod Grochowem i Ostrołką. Pogrzeb odbędzie się dziś po południu o 4 godzinie z Młyńskiej ulicy nr. 31. Jutro nabożeństwo żałobne w kościele św. Wojciecha. R. i. p.

* **Walne zebranie akcyonaryuszów** cukrowni we Wrześni odbędzie się dnia 4 grudnia o godz. 11 we Wrześni, w hotelu p. Paprzyckiego.

* **Donoszą nam z Lipska**, iż na wszechnicy tamtejszej złożył egzamin krajowy na aptekarzy pp. Ksawery Kaweck i Inowrocławia, Jan Niziński z Pleszewa, Zacheusz Ritter ze Śremu i Franciszek Życki z Ostreszowa.

† **W ubiegły czwartek** odprowadził liczny zastęp duchowieństwa żłotki śp. Hipolita Bibrowicza na miejsce wiecznego spoczynku. Konkultowi towarzyszyli licznie zebrani obywatele Grodziska i okolicy. Piękną mowę żalobną wygłosił ks. Wrocisław Kryżanowski, proboszcz z Kamieńca i bliżki krewny nieboszczyka. Sp. H. B., jeden z najstarszych obywateli grodziskich, umiał sobie prawością charakteru i uprzejmością towarzyską zjednać serca wszystkich, co go bliżej znali. Ofiarność zaś i poświęcenie dla ogółu zapewniły mu szczerą szacunek i pamięć wdzięczną u współobywateli. Przez długie lata piastował śp. H. B. zaszczytny urząd prowizora kościoła grodzkiego i członka dozoru szkolnego. Sumienną pracą i odważną obroną interesów Kościoła i szkoły zabrał sobie nie mały skarb zasług rzetelnych. Rodzina traci w nim opiekuna troskliwego, który niezmordowaną pracą starał się zapewnić jej przyszłość bez trosk. R. i. p.

* **Wieś rycerska Bismarckshöhe** (?) w powiecie czarnkowskim przeszła na własność p. Mathews z Hammer (?); tę wieś nabył natomiast p. Bieber, dotychczasowy właściciel Bismarckshöhe. (Czytelników naszych upraszamy o powiadomienie nas, jaka jest nazwa polska tych wsi. Zarazem prosimy o nazwę polską wsi Thalmheim w Bydgoskiem.)

* **W Ostrowie** odbędzie się w dniu 23 bm. wybory 7 członków rady miejskiej. Nie wątpimy, iż obywatele ostrowscy wypełnią sumiennie swój obowiązek i wszyscy jak jeden mąż stawią się do urny wyborczej.

* **Nihilista.** W Dobru pod Bydgoszczą aresztowano żebraka z powodu zakłócenia spokoju domowego, za co go sąd okręgowy w Bydgoszczy skazał na kilka tygodni aresztu. Podczas śledztwa zeznał aresztowany, że jest inspektorem gospodarczym, rodem z Rosji, że dalej przez 6 lat przebywał na Sybirze, dokąd go wysłano za nihilistyczne sprawy. W skutek tych zeznań przestępca ten ma być wydany do Rosji. Aresztowany mówi płynnie po rosyjsku, po polsku, po łotewsku i po niemiecku. Z prawdopodobnie fałszywych a do akt oddanych papierów okazuje się, że uczęszczał aż do sekundy do gimnazjum i że ukończył szkołę agronomiczną. Oświadczył on dalej, że jest synem aktuarysza z Tyłży, że matka jego poszła powtórnie za mąż za rosyjskiego generała brygad, Carriera, który, otrzymawszy dymisy, żył w prowincjach nadbałtyckich. Powrót jego z Sybiru do Rydun miał trwać 23 miesiące. Te i tym podobne zeznania aresztowanego zdają się wskazywać, że aresztowany jest oszustem. Bliższe szczegóły wyjdą niezawodnie na jaw podczas dalszego śledztwa.

* **W Smiglu** wystawiono po 46-letnich zabiegach nową szkołę katolicką. Budynek został w dniu 23 z. m. przez królewskiego budowniczego powiatowego odebrany i reprezentacyi szkolnej oddany. Reprezentacya starała się poprzednio, aby poświęcenie szkoły odbyło się uroczysto i aby według zwyczajów katolickiego, ksiądz uskutecznił poświęcenie. Tymczasem krótko przed odebraniem szkoły oświadczył burmistrz miejscowy, będący zarazem inspektorem lokalnym szkoły, że porozumiewszy się z landratem, na poświęcenie szkoły przez duchownego zezwolić nie może. Rejencyja, do której się z zażaleniem udano, odpowiedziała, że nie przeciw poświęceniu szkoły nie miała, jednakowoż wiedząc o zakazie radcy ziemiankiego, — nie chciała znów o tym stanowić i nakazała radcy ziemianstwu podług swego uznania w sprawie tej postąpić. — Radca ziemianki, do którego się deputacya szkolna także była udała, odpowiedział, że król. rejencyja pozostawia mu do woli, lecz nie nakazuje i zatem jest zmuszony jeszcze raz się król. rejencyi zapytać, czy mu to nakazuje? W skutek tego urzędowe odebranie szkoły przez radcę ziemiankiego odbyło się bez poświęcenia. Polacy-katolicy udali się raz jeszcze do miejscowego burmistrza o pozwolenie poświęcenia choć post festum szkoły, na co tenże „faskawie“ teraz pozwolił raczy z tym nadmienieniem, że Polacy teraz „zadowoleni być powinni.“ I tak się też stało, że gmina katolicko-polska, która stanowi przeszło połowę mieszkańców miasta, musiała szkołę zbudowaną, prócz małego tylko dodatku królewskiego, za własne pieniądze, w inny dzień poświęcić, ażeby tylko dopełnić aktu, zalecanego przez religię, którą przecież sam król szanować nakazuje. Poświęcenie szkoły odbyło się zatem dwa dni po odebraniu urzędowem przez p. radcę ziemiankiego, przez miejscowego ks. proboszcza Kościelnego i ks. wikaryusza Rybickiego, w czasie którego obaj duchowni pięknie wypowiedzieli mowy, które tak rodziców jak i dzieci do głębi serca poruszyły.

Facta loquuntur!
* **W Trzcinie** panuje pomiędzy dziećmi błonica. Jednemu obywatelowi zmarło na tę chorobę w przeciągu pięciu tygodni troje dzieci.

* **Posiedzenie Wydziału filologicznego Akademii Umiejętności** pod przewodnictwem dra Estreichera odbyło się dnia 11 b. m. Prof. Malinowski przedstawił artykuł dra Hanusza z Lipska p. t. „Kilka uwag o języku przysięg Czocho-wskich 1400—1418.“ Pracę tę odesłano do Komitetu redakcyjnego. Prof. Łuszczkiewicz odczytał referat Komisji historii sztuki o rozprawie p. t. „Entwickelung der militärischen Musik in Polen.“ Na posiedzeniu administracyjnym prof. Tarnowski zdał sprawę z prac konkursowych z funduszu ś. p. K. Bieleckiego. Nagrodę przyznano autorowi rozprawy p. t. „Król Jan III w poezji polskiej XVII wieku“ pod godłem „Fas est spera.“ Po otworzeniu koperty okazało się, że autorem rozprawy jest p. Konstanty Górski, uczeń Uniw. Jagiell. W końcu Wydział postanowił przesłać Zarządowi Akademii z przychylną oceną pierwszy zeszty Słownika maorusko-niemieckiego, popierając podanie autora, p. Eugeniusza Żelechowskiego, o zasiłek na wydanie owego dzieła, o ile fundusze Akademii starczą.

* **Siemiradzki** maluje obecnie, jak donosi „Czas“ nowy obraz, do którego treść wziętą tym razem nie z dzieł klasycznych, ale z historii polskiej. Artysta obrał bowiem czas Zygmunta Augusta, po śmierci ukochnąj Barbary, jak wiadomo, bardzo upadłego na duchu i pozwalającego się ować nadągnąć pierwszej lepszej kobiecie. Jedną z tych kobiet była mieszczanka niejaka Gżanka i ją to artysta w obrazie swym przedstawił zamierza.

† **Godfryd Kinkel**, słowny historyk sztuki, znany przyjaciel Polaków, umarł 13 bm. w 67 roku życia. Za czynny i wybitny udział w rewolucji berlińskiej r. 1848 został Kinkel skazany na dożywotnie więzienie, z którego umknął, osiadł na emigracji w Anglii. Jeszcze przed r. 1848 był profesorem historii sztuki i cywilizacji na uniwersytecie w Bonn; w roku 1866 opuścił Anglię, powołany na stanowisko profesora politechniki w Zurichu, które do ostatka zajmował. Obok prac naukowych w dziedzinie historii sztuki pisał Kinkel poezye i nowelle, które mu w belletrystycznej literaturze niemieckiej poważne zjednały stanowisko. Przez całe życie przy każdej sposobności bronił Kinkel z zapalem sprawy polskiej, a dom jego w Szwajcarii był gościnnym punktem oparcia dla wielu zaginionych tam Polaków.

* **Pożar lasów.** Od kilku już dni palą się lasy na Czatyrdau, tak malowniczo opisanym przez Mickiewicza w „Sonetach Krymskich“ i nazwanym przezeń „minaretem świata i gór padyszachem.“ Pożar widać z Symferopola, położonego o mil 12 od gór, pokryty teraz płonąciami lasami. Dotychczas nie przedsięwzięto żadnych środków w celu wzięcia pożaru.

* **W Paryżu** odbędzie się dnia 26 listopada r. b. w sali Krieglstein 4, R. Charras wieczór Mickiewiczowski pod przewodnictwem Bohdana Zaleskiego, urządzony staraniem Stowarzyszenia byłych uczniów szkoły polskiej, z łaskawym współudziałem Towarzystwa filharmonicznego polskiego, oraz kilku artystek i artystów polskich. Dochód przeznaczony na rzecz pomnika Mickiewicza w Krakowie. — Program ogólny: Zagajenie, przedstawienie dwóch scen z „Dziadów“, śpiew „Pieśń z wieży“ z (Konrada Wallenroda), uwiecznienie popiersia Mickiewicza, wiersz na jego cześć, chór odpiewany przez Towarzystwo filharmoniczne „Za Niemem“, muzyka.

* **Kalendarz.** Jutro w sobotę dnia 18 listopada, Poświęć bazyliki św. Piotra i Pawła. Wschód słońca o godzinie 7 minut 28. Zachód o godzinie 4 minut 2.

Długość dnia 8 godzin 34 minut.
Wypadki historyczne. 1370 Pogrzeb Kaźmirza Pierwsza kwadra 18 listopada o godz. 10 przed połud. Wielkiego. — 1438 Śmierć Stanisława Ciołka, Biskupa poznańskiego. — 1655 Szwedzi oblegają Częstochowę. — 1768 Manifest carycy Katarzyny. — 1778 Gwarancya króla pruskiego. — 1794 Złożenie broni pod Radoszycami.

(fr.) Z nad Wrześnicy. (Jubileusz kapłan-
ski.) Wśród szarych i chmurnych dni żywota, jakże błogo
dla duszy, gdy jaśniejsza, pogodniejsza zabłyśnie chwila...
Taka chwila — była dla nas doroczną uroczystość ubie-
głej niedzieli, uroczystość poświęcenia kościoła w Kaczan-
owie, a z nią połączone święto jubileuszowe 25letniego
kapłaństwa czcigodnego ks. prob. Stankowskiego, dziekana
miłosławskiego. Jubileusz ks. Stefana przypadł właściwie
już w dniu 6 czerwca, i w dniu tym zaczął Jubilat wskrom-
ności ducha odprawił, jak przed 25 laty, w Miłosławiu
mszą św. i w ostatniej dopiero chwili udało się kilku naj-
bliższym konfratrom dowiedzieć się o chowanej tajemnicy,
i podążyć do boku celebransa. Ale, jak to w prześlicznym
kazaniu w niedzielę powiedział mgr. dr. Stabłowski, zna-
lazła i dościga Jubilata serdeczna miłość nasza. Przybyło
też na ten dzień licznie duchowieństwo i dekanalne i z in-
nych dekanatów, przybyli i panowie świeccy, że tu z po-
śród innych wspomnę pp. Żychlińskiego z Gorazdowa i Gru-
dzielskiego z Sołecznym, aby wspólnie gorące Jubilatowi
wynurzyć życzenia i dać dowód wysokiej czci i szczeręj
miłości, jaką wszyscy otaczają zacnego tego kapłana. Po
skojonym nabożeństwie przyjmował miły gospodarz w sta-
rzej niższej słończynie strzesze, jakiej drugiej w całym Ksie-
stwie biedniejszej nie znajdziesz, a którą mówca kościelny
do ubogiej betlejemskiej przyrównał stajenki, że znaną go-
sinną uprzejmością życzliwych przyjaciół. W imieniu
braci kapłanów dekanalnych przesyłał do Jubilata gorące
od serca ks. prob. Kulesza, sąsiad i długoletni przyjaciel,
wypowiadając żywo uznanie niestrudzonej iście pracy jego
apostolskiej, nazwał go słuszną perłą dekanatu, a zło-
żywszy szczerę życzenia, wręczył w darze ozdobny brewiarz,
najmilszy pewnie Jubilatowi podarek. Następnie wypowie-
dział ks. Janas bardzo wdzięczny, do uroczystości zastoso-
wany wiersz własnego utworu i w imieniu braci pozadeka-
nalnych i przyjaciół świeckich ofiarował cenny sztuciec sto-
łowy. Gdy ks. szambelan Stabłowski odczytał list z ży-
czeniem pp. hrhr. Ponińskich, którzy dla słabości zdrowia
nie mogli, jak życzyli, przybyć osobiście, p. Zagrodzki,
przewodniczący w dozorze kościelnym, na cele licznój do-
putacy, wypowiedział piękną mowę, wyrażając wdzięczność
i miłość parafian za 20letnią gorliwą pracę około dobra
owieczek i złożył Jubilatowi ofiarę na mszę św.
I tak wśród wysokiego nastroju uroczystego, że krótko
rzech przedstawię, szły dalsze odpowiednie przemówienia
duchownych i świeckich. Wdzięczne podziękowanie ks. gos-
podarza było gorące i serdeczne — dowody i oznaki ży-
czliwości odniósł nie do zasług, których, jak mówił, nie ma,
ale do najlepszych swoich cech.
W końcu ks. M. pożegnał naszego ulubionego posła
ks. dr. Stabłowskiego z okazji jego wyjazdu do Berlina,
z życzeniem, aby w tej nowj, wśród trudów i pracy walce,
również jak dotąd zaszczytnie i obowiązkowo się wywiązu-
jąc, doczekał się z prac swych poselskich pomyslnych dla oj-
czyzny i Kościoła rezultatów. Ks. poseł w pięknej dłuższej
mowie za to „nadrożeń“ dziękując, zakończył toastem: „ko-
chajmy się.“
I ja kończąc, wypowiadam tujeszce publicznie w imie-
niu wszystkich życzenie, aby Bóg wasząską otaczał zacnego
Jubilata i dał nam więcej podobnych kapłanów.

WIADOMOŚCI LITERACKIE I ARTYSTYCZNE.

* Na nauki katechizmowe ks. Stagracyńskiego
nadesłał ks. Bukowiecki z Wągrówca 4 marki.

* „Jedności“ — broszura polityczna wyszła
dzisiaj w drukarni J. Leitgeb. Dotyczy ona naszych spraw
polityczno-narodowych stronnictw, pracy itp. Sprawozdanie
odkładamy do jutra.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 16 listopada.
KAMIENSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Ks. prob. Promiński
z Wirów, ks. Bielski z Kościana, dr. Laskowski z Wą-
grówca, dr. Węclewski z Środy, Glabisz z Inowrocław-
wia, Kapczyński z Ostrowa, Langmann z Poznania.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań 17 listopada 1882.
Zyto. Wypowiedziano —, ctr. cena wypowiedziana —,
listopad 132,—, kwiecień-maj 132,— mrk.
Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10000% Tralles. Wypow-
owiedziano —, litrów, cena wypowiedziana 51,80 marek,
listopad 51,80, grudzień 51,80, styczeń 51,80, luty 52,20, marzec
52,60 kwiecień-maj 53,70—53,50 w miejscu bez podatku 51,80.

Ceny targowe w Poznaniu

TOWAR	dnia 17 listopada 1882.			
	piękny	średni	pośledni	—
Pszemica 100 kilogr.	19 60	17 30	16 —	12 —
Zyto	13 40	13 20	12 70	11 70
Jęczmień	15 40	12 50	11 50	10 —
Owies	13 60	12 20	11 20	10 50
Groch wrzący	—	—	—	—
Groch na parze	—	—	—	—
Kartofle	4 40	4 —	3 20	—
Żubin złoty	—	—	—	—
Żubin niebieski	—	—	—	—
Rzepak zimowy	—	—	—	—
Rzepak zimowy	—	—	—	—
Wyka	—	—	—	—

Sprawozdanie giełdowe. — Poznań 17 listopada.
4% listy zastawne poznańskie 100,20. 4% listy rentowe poznańskie 100,30. 5% powiatowe obligacje 105,—. 4 1/2% powiatowe obligacje —, 3 1/2% śląskie listy zastawne —, 4% górnośląskie listy rent. 100,40. Kwidziec, Potocki i Sp. (Bank rolniczy) 78,—. Pozn. akcyjne stowarzyszenie sprytowe 74,50. Poznański bank prowincjonalny 120,—. 4% pożyczka państwowa 101,—. 4 1/2% pruska pożyczka ukonsolid. 104,20. 3 1/2% oblg. długu państwa 98,70. Kluczborsko-pozn. 20,50. Kluczborsko-pozn. p. z. 5% akc. zakł. 87,50. Starogardzko-pozn. k. z. 103,—. Austr. noty bankowe 171,—. Polskie listy likw. 54,30. Rosyjskie noty bankowe 202,90 marek.

Bydgoszcz 16 listopada.

(Sprawozdanie izby handlowej). Ceny za 1000 kilogr.
Pszemica niezm., ciemniejsza i szklista 175—180 m., jasno-ciemna 150—165, poślednia 125—140 mrk.
Zyto spok., w miejscu krajowe piękne 131—132 pto., średnie 126—128 m., poślednie 120—125 mrk.
Jęczmień piękny do browarów poszuk. 140—145 pto., wielki 125—135 pto., drobny 90—110 pto.

Owies w miejscu piękny 130—140 m., pośled. 110—125.
Groch wrzący 153—170, na pasze 130—145.
Okowita za 100 litr. a 100%, 51,00—51,50 plac

Wrocław 16 listopada 1882.

Konieczna do siewu czerwona stala, stara poślednia 25—30, średnia 31—40, piękna 41—48, najpiękniejsza 49—52 m., nowa poślednia —, średnia 44—46, piękna 47 do 53, najpiękniejsza 54—60, biała wyżj. poślednia 30—35 średnia 36—48, piękna 50—60, najpiękniejsza 62—75 m.
Zyto (za 2000 fant.) bez in., wypowiedz. — cent. Cena wypowiedziana —, pto., listopad 137,50 żąd., — pto., listopad-grudzień 134,50 żąd., — pto., grudzień-styczeń 134,— żąd., kwiecień-maj 1883 137,— żąd., maj-czerwiec 137,— plac., czerwiec-lipiec 138 pto.
Pszemica, Wyp. — cent., na listopad 137 żąd.
Owies. Wypowiedziano 500 cent., na listopad 116,— listopad-grudzień 116,— żąd., kwiecień-maj 122,— żąd.
Rzepak. Wyp. — ctr., listopad-grudzień 295 żąd., 292 pto. Olej rzepiowy spok., wypow. — cent. w miejscu 66,— żąd., listopad 65,— żąd., — plac., listopad-grudzień 64,— żąd., 63 pto., grudzień-styczeń 64,— żąd., 63 pto., kwiecień-maj 64,50 żąd., 64,— pto.
Okowita słabiej, wypowiedziano —, litr., w miejscu —, pto., listopad 52,30—40 plac., — żąd., listopad-grudzień 52,30 plac., kwiecień-maj 53,60 plac., maj-czerwiec 54,— żąd., czerwiec-lipiec 55,— żąd., lipiec-sierpień 55,— pto.

Cena wypowiedziana na 17 listopada: żyto 137,50 m., pszemica 137,— mrk., owies 116,— mrk., rzepak —, mrk., olej rzepiowy 65,—, okowita 52,40 mrk.

Ceny targowe z dnia 16 listopada 1882.

Postanowienia miejskiej deputacyi targowej	Za 100 kilogramów					
	ciężki naj- wyż.	naj- niż.	średni naj- wyż.	średni naj- niż.	lekki naj- wyż.	lekki naj- niż.
Pszemica biała	20 40	19 30	18 18	16 80	15 20	13 50
żółta	18 90	17 —	15 70	14 50	13 20	12 30
Zyto	14 40	14 10	13 90	13 50	12 80	12 40
Jęczmień	15 50	15 —	14 —	13 20	13 —	12 80
Owies	13 70	13 20	12 50	12 —	11 —	10 —
Groch	19 —	18 —	17 50	16 50	16 —	15 50

Postanowienia komisji handlowej.	TOWAR		
	piękny	średni	pośledni.
Rzepak 100 kilogr.	29 —	27 80	25 90
Rzepak zimowy	28 30	27 60	25 60
Rzepak latowy	27 —	25 —	22 —
Siemię konopiane	18 50	17 50	16 50
Linia	22 60	21 60	19 10
Siemię iniane	31 —	30 20	28 —

Zubin słabo, za 100 kilogr. złoty 10,00—10,50, 11,00 mrk., niebieski 10,00—10,20, 10,80 mrk.
Makuchy siem. spok., za 50 kilg. 7,90—8,30 m., obec 7,50—7,90 mrk.
Makuchy rzepakowe stalo, za 50 kilogr. 7,00 do 7,30 mrk., obec 6,50—7,00 mrk.
Konieczna do siewu słaby obrót, czerwona spok. za 50 kilogram. 38—42—52—53 marek; biała nom. za 50 kilogr. 45—57—67—75 mrk. wyborowe gatunki wyżj.
Ty motka spok., za 50 klg. 26—29—32 mrk.

Berlin. 16 listopada (sprawozdanie urzędowe). Pszemica za 1000 kilogr. w miejscu żądano 140—200 według jakości; na miesiąc bieżący płacono —, żąd. —, na listopad-grudzień płacono 175,—; na kwiecień-maj 1883 płacono 176,5—170,6; na maj-czerwiec pto. 178,5; na czerwiec-lipiec plac. 180,0. Wypo-

wiedziano 3000 cent. Cena wypowiedziana 175,0 m. za 1000 kilogr. Cena przeciętna — mrk.
Zyto za 1000 kilogr. w miejscu pto. 126—145 według jakości; na miesiąc bieżący płacono 141,75—141,0; na listopad-grudzień płacono 140,75—140,0; na grudzień-styczeń płacono —; na styczeń-luty plac. —; na kwiecień-maj płacono 138 do 133,25; na maj-czerwiec płacono 138,25—138. Wypowiedziano 130,000 cent. Cena wypowiedziana 141,5 mrk. Cena przeciętna —, mrk.
Owies za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 115—158 według jakości; na miesiąc bieżący nom. 123,5; na listopad-grudzień pto. 122,5; na kwiecień-maj pto. 123,5; na maj-czerwiec żąd. 124, plac. 133,5. Wypowiedziano —, Cena wypowiedziana —, Cena przeciętna —, mrk.
Jęczmień za 1000 kil. mniejszego i większego ziara: a żąd. 110—200 według jakości.
Kukurudza w miejscu żąd. 150—160 według jakości. Wypow. —, ctr. Cena wypowiedz. — m.
Olej rzepakowy. Za 100 kil w miejscu bez beczki płacono 63,7 mrk. w miejscu a beczką plac. —, mrk., za miesiąc bieżący płacono 64,1; na listopad-grudzień płacono 64,1; na grudzień-styczeń plac. —; na styczeń-luty plac. —; na kwiecień-maj płacono 65,5. Wypowiedziano 400. Cena wypowiedziano — mrk. Cena przeciętna —, mrk.
Okowita. Za 100 litr. a 100 prot. —, 10,000 litrów prot. w miejscu bez beczki płacono 54,1, w miejscu z beczką —, mrk., na miesiąc bieżący płacono 54,0—54,5, na listopad-grudzień płacono 53,9—54,2; na grudzień-styczeń plac. 53,9—54,2; na styczeń-luty płacono —; na luty-marzec pto. —; kwiecień-maj płacono 55,4—55,8—55,7; na maj-czerwiec płacono 55,7—56,0—55,8; na czerwiec-lipiec płacono 56,7; na lipiec-sierpień płacono —, —, Wypowiedziano —, litr. Cena wypowiedziana — mrk. Cena przeciętna —.

Wiedziano 3000 cent. Cena wypowiedziana 175,0 m. za 1000 kilogr. Cena przeciętna — mrk.
Zyto za 1000 kilogr. w miejscu pto. 126—145 według jakości; na miesiąc bieżący płacono 141,75—141,0; na listopad-grudzień płacono 140,75—140,0; na grudzień-styczeń płacono —; na styczeń-luty plac. —; na kwiecień-maj płacono 138 do 133,25; na maj-czerwiec płacono 138,25—138. Wypowiedziano 130,000 cent. Cena wypowiedziana 141,5 mrk. Cena przeciętna —, mrk.
Owies za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 115—158 według jakości; na miesiąc bieżący nom. 123,5; na listopad-grudzień pto. 122,5; na kwiecień-maj pto. 123,5; na maj-czerwiec żąd. 124, plac. 133,5. Wypowiedziano —, Cena wypowiedziana —, Cena przeciętna —, mrk.
Jęczmień za 1000 kil. mniejszego i większego ziara: a żąd. 110—200 według jakości.
Kukurudza w miejscu żąd. 150—160 według jakości. Wypow. —, ctr. Cena wypowiedz. — m.
Olej rzepakowy. Za 100 kil w miejscu bez beczki płacono 63,7 mrk. w miejscu a beczką plac. —, mrk., za miesiąc bieżący płacono 64,1; na listopad-grudzień płacono 64,1; na grudzień-styczeń plac. —; na styczeń-luty plac. —; na kwiecień-maj płacono 65,5. Wypowiedziano 400. Cena wypowiedziano — mrk. Cena przeciętna —, mrk.
Okowita. Za 100 litr. a 100 prot. —, 10,000 litrów prot. w miejscu bez beczki płacono 54,1, w miejscu z beczką —, mrk., na miesiąc bieżący płacono 54,0—54,5, na listopad-grudzień płacono 53,9—54,2; na grudzień-styczeń plac. 53,9—54,2; na styczeń-luty płacono —; na luty-marzec pto. —; kwiecień-maj płacono 55,4—55,8—55,7; na maj-czerwiec płacono 55,7—56,0—55,8; na czerwiec-lipiec płacono 56,7; na lipiec-sierpień płacono —, —, Wypowiedziano —, litr. Cena wypowiedziana — mrk. Cena przeciętna —.

**Telegram giełdowy
Kuryera Poznańskiego.**

Berlin. 17 listopada 1882		Kursy końcowe 16 listopada.	
Kapitały.			
Pszemica stalaj	176,25	Galic. akc. k.	133,—
listopad	176,25	Pr. consol. 4%	100,75
kwiecień-maj	177,25	Pozn. listy z.	100,40
Zyto stalo.	141,25	Pozn. listy rent	100,80
listopad	140,25	Austr. banknoty	170,60
list.-grudzień	140,25	Austr. renta złota	81,25
kwiecień-maj	138,25	Austr. loay 1860	120,50
Olej rzep. spok.	64,10	Włochy	88,10
listopad	65,50	Bumuny	102,25
kwiecień-maj	65,50	Ros. banknoty	201,30
Okowita stalaj	54,30	Mos.-ang. p.ż. czki	—
w miejscu	54,60	Pol. 5% list. zast.	61,90
listopad	54,30	Pol. lik. l. zast.	53,90
list.-grudzień	54,30	Kredyty	509,—
kwiecień-maj	54,30	Kolb. pat's wowa.	600,50
grudzień-styc.	54,30	Lombardy	236,50
kwiecień-maj	55,80	Uposob. słabo.	—
Owies	123,50		
listopad	123,50		
Wypow.-żyta wap.	450		
Wypow.-okow. kw.	40,000		

Szczecin, dnia 17 listopada 1882		(Kursa końc.)	
Pszemica spok.	179,50	Olej rzep. bez pok.	63,75
listopad	179,50	listopad	64,75
kwiecień-maj	179,—	kwiecień-maj	64,75
Zyto słabo	137,50	Okowita stalaj	53,50
listopad	137,—	w miejscu	53,50
list.-grudzień	135,—	listopad	53,30
kwiecień-maj	135,—	list.-grudzień	55,—
Rzepak	289,—	kwiecień-maj	55,—
kwiec.-maj	289,—	Petroleum	870
		w miejscu	

Dnia 16 b. m. rozstała się z tym światem po długich i ciężkich cierpieniach (2144)
**Józefa z Musielskich
Chrzanowska**
w 38 roku życia. Ekspozycja odbędzie w niedzielę 19 b. m. do miejscowego kościoła, pogrzeb dnia następnego, o czym krewnym i znajomym donoszą w smutku pogrążeni **maż i dzieci.**
Brudzewo, d. 16. 11. 1882.

Ampułki, kropielniczki
gustowne i w wielkim wyborze poleca
B. Szulczewski
Stary Rynek nr. 53/54
Skład porcelany szkła i fajansów

Wina węgierskie.
Pora jesienna jest najlepsza do wysyłek win węgierskich; — upraszam przeto mnych łaskawych odbiorców, którzy jeszcze do tych czas zamówień nie poczynili, o nadesłanie takowych z tym nadmienieniem, że próbki na żądanie każdej chwili nadesłę.
Antoni Pfitzner
handel win hurtowny i detaliczny
Poznań Stary Rynek Nr. 6.

S. SOBESKIEGO w Poznaniu (Bazar)
poleca
TORTY

- | | | |
|---|---|--|
| 1. Biszkoptowy. | 16. Piaskowy z lekkiem masy ro-
biony w zimno, | 32. Baumkuchowy, |
| 2. Biszkoptowy robiony na ciepło, | 17. Chlebowy w III gatunkach, | 33. Waniliowy, |
| 3. Nelsowski, | 18. Pampernikowy, | 33. Genewski, |
| 4. Migdałowy ciężki, | 19. Czarny migdałowy, | 34. Marmurowy, |
| 5. Migdałowy lekki, | 20. Ananasowy, | 35. Marcepanowy królewicki, |
| 6. Orzechowy z kremem lub ze
śmietaną, | 21. Kartoflany, | 26. Marcepanowy lubeki, |
| 7. Orzechowy nienapełniony, | 22. Marszałkowski, | 37. Zofii, |
| 8. Z orzechów tureckich. | 23. Makaronikowy, | 38. Stanisławy, |
| 9. Pralnikowy, | 24. „ „ „ napełniony, | 39. Władysławy, |
| 10. Angielski migdałowy, | 25. Tyrolski, | 40. Książęcy, |
| 11. Puncowy, | 26. Bezowy, | 41. Tutti-Fruti, |
| 12. Wiedeński w II gatunkach, | 27. Z lodów, | 42. Medyolański, |
| 13. Clara Novella, | 28. Ruski, | 43. Dona Marya, |
| 14. Piaskowy robiony na ciepło, | 29. Ponałazowy w II gatunkach, | 44. Żalobny, |
| 15. „ „ z ciężkiej masy ro-
biony w zimno, | 30. Czarnałazowy w II gatunkach, | 45. Baumkuchy, piramid i ciasta
deserowe. |
| | 31. Maraskinowy, | |
- Zamówienia zamiejscowe przesyłam odwrotnie.
Smaki najlepsze i dekoracja piękna. (1777)

Drukiem J. Leitgeb'a wyszła
co dopiero broszura p. t. (2143)
Jedności!
Cena egz. 75 fen., z fr. prz. 85 fen.
Towarzystwo
Czytelnia Ludowych
przypomina Publiczności polskiej, iż
posiada znaczny zapas doborowych
i tanich książek, które niniejszem
członkom swym poleca. Zgłosze-
nia się o nie należy przesyłać pod
adresem Dr. St. Jerzykowski Poznań
ul. Podgórna Nr. 13, który na ża-
danie przez la też bezpłatnie katalo-
gi książek naszych. Nadmieniam się,
że jak dawniej tak i nadal rozda-
wać będzie Towarzystwo chętnie książ-
ki i bezpłatnie wszędzie tam, gdzie nie-
zamożność zgłaszających się lub inne
okoliczności tego wymagać będą. (810)

Nakładem
Księgarni Katolickiej
Poznań, Wodna ul. 25
wyszła książeczka zaopatrzona w apro-
baćę duchowną p. t. (1974)
Boga-Rodzica na Jasnej Górze.
Krótka historia Cudownego Obra-
zu z dodaniem opisu stu cudów,
za sprawą Matki Boskiej Częstochow-
skiej doznanych, oraz kilka modlitw
i pieśni. Ułożył J. Chociszewski.
Cena i egzemplarz 25 fen., z prze-
syłką franko 30 fen., oprawne
egzempl. po 40 fen. Przy odbio-
rze większej ilości znaczny rabat.

**Herbatę chińską
sprzetu 1881 r., (1771)**
uzupełniłem wyborami gatunkami
Poznań. J. N. Piotrowski.

Drukiem i nakładem Jarosława Leitgeb'a w Po-
znaniu co dopiero wyszły:
**DZIEŁA DRAMATYCZNE
Szekspira**
w skróceniu opowiedziane z przytoczeniem
celniejszych ustępów
przez
Stanisława Koźmiana.
Tom I.
Król Jan. Ryszard II. Henryk IV. Henryk V. Henryk VI.
Ryszard III. Henryk VIII.
Cena 4 marki 50 fenygów.
Każdy tom stanowi dla siebie całość.

Świeżo opuściła prasę książka:
Antoni Zygmunt Helcel
przez
Henryka Lisickiego.
Tomów dwa. Cena 10 zlr.
Skład główny w księgarni
Gebethnera i Spółki
w Krakowie.
Osoby tam wprost zgłaszające się otrzymują książkę
odwrotną pocztą. (2139)

Do polowania
polecam pod gwarancją dobrego
strzelania i naj zrelniejszej usługi:
Lefszówki dwurur. kal. 16, do-
skonała roba a, od 34 mrk.
Centralne dubeltówki, kal. 16, nad-
zwyczajnej dobroci od 38 mrk.
Dubeltówki na perkozy najlepszej
konstrukcji i od 20 mrk.
Sztucery Floberta, 6, 9 m., w z-
tychki systemów od 8 mrk.
Revolwery z 6 rurami, 7, 9, 10
m.m.:
Systemu Lefschoux . . . od 4 m.
„ centralno-gniowe od 8 m.
„ Buldog do 10 m.
Wszelkie przybory myśliwskie: jak
najtańzej.
Niestosowne przedmioty zamie-
nia się na inne.
Przesyłki skutecznie: się za po-
braniem zaliczek lub za poprzednim
nadesłaniem należytości. (2100)
Ewald Peting,
puszkarz.
Toruń, w koszarach przy mosto-
wym przeczółku.

Osiedliłem się w
Poznaniu. (2140)
Max Kronthal
lekarz-dendysta.
Berlińska ul. nr. 3,
I piętro.
Kurs handlowy
udziela nauk prywatną po-
spiesznych rachunków han-
dlowych wykształconym pa-
niom i panom. (2009)
Prof. Szafarkiewicz.

Czarne i kolorowe czysto wełniane kaźmiry